

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 13-64.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX

Wilno, Środa 11 Marca 1936 roku

Nr. 69

Konferencja paryska

PARYŻ (Pat). Konferencja przedstawicieli państw sygnatariuszy traktatu locarnieńskiego rozpoczęła się wczoraj o godz. 10,30 zrana w Sali Zegarowej na Quai d'Orsay, to jest w tej samej sali, w której podpisano pakt Briand-Kellogg. Obecni są: z ramienia Francji — Flandin, Paul-Boncour, sekr. gen. Leger, a także Bergeton, Massigli, Basdevant i Rochet; z ramienia W. Brytanii — min. Eden, lord Halifax, ambasador Clerc, a także Strang, Wigham, Hankey i Malkin; z ramienia Włoch — ambasador Cerruti, mark. Talamo i Scamacca; z ramienia Belgii — premier

Rada Ligi Narodów w Londynie

LONDYN (Pat). Wobec głębokiej różnicy zdań pomiędzy Francją a W. Brytanią, narada państw locarnieńskich w Paryżu nie doprowadziła narazie do rezultatu. Zaszła wobec tego konieczność dania min. Edenowi i lordowi Halifaxowi nowych instrukcji.

Bezczelność teutońska

Niemcy nie uznają za bodawich granic Polski. Na wczorajszym posiedzeniu Senatu, przy omawianiu działu turytyki, referent odczytał wiadomość, jaka pojawiła się w jednym z dzienników warszawskich, który podał, że Niemcy wydali obecnie książkę dla turystów, przybywających do Niemiec na Olimpiadę. W książce tej p.t. „Państwo Niemieckie”, przy wtyczeniu planu wycieczki po Niemczech, zaliczono do Rzeszy niemieckiej: Alzację, Lotaryngię, teren w m. Gdańska, jak również część Polski z Poznaniem i Toruniem. Załączona

Zawieszenie wykładów na S. G. H.

W poniedziałek, jako w ostatnim dniu wnoszenia opłat akademickich S. G. H. (dawniej W. S. H.) w Warszawie, była widownią zajęcie, w wyniku których zostały zawieszony wykłady. Na uczelni rzucono kilka świec dymnych i ampułki z cuchnącymi substancjami, wznosząc okrzyki na

Dopóki prawo nie będzie przywrócone Francja nie zacznie rokowań z Niemcami

Mowa premjera Sarraut do narodu niemieckiego

PARYŻ (Pat). Wczoraj popołudniu premier Sarraut w Izbie Deputowanych, a min. Flandin w Senacie złożyli deklaracje w imieniu rządu francuskiego o stanowisku Francji wobec ostatniego kroku rządu Rzeszy niemieckiej. Wzgardzamy się z rządem niemieckim, że naród francuski nie może mieć żadnej korzyści z nieszczęściem narodu niemieckiego. Gotowi jesteśmy do współpracy nad zapewnieniem bytu 66 milionów ludności na ubogiej ziemi. Pytamy naród niemiecki, w jaki sposób zniesienie demilitaryzacji Nadrenji może dopomóc do rozstrzygnięcia tych zagadnień, pytamy, w jaki sposób zaufanie — podstawa wszelkiej współpracy — może istnieć i rozwijać się, gdy traktat dobrowolnie zawarty, jak locarnieński, jest jednostronnie zerwany.

NAJPRZÓD PORZĄDEK A PÓŹNIEJ ROKOWANIA

Rząd francuski nie odrzuca rokowań, które mogłyby ulepszyć i utrwalić pokój na przyszłość, polepszając stosunki francusko-niemieckie w ramach spokojnej i pokojowej Europy, ale nie może prowadzić rokowań pod naciskiem gwałtu i wycofania dobrowolnie podpisu. Rząd francuski zwrócił się do Rady Ligi Narodów, naradził się z innymi sygnatariuszami Locarna i przyłączył swoje wysiłki do wysiłków wszystkich innych w ramach Ligi Narodów, aby odpowiedzieć na zamach, wymierzony przeciwko zaufaniu międzynarodowemu, wierze w traktaty, bezpieczeństwu zbiorowemu i organizacji pokoju. RZĄD FRANCUSKI JEST GOTÓW DO ROKOWAŃ Z NIEMCAMI Z CHWIŁĄ, GDY POSZANOWANIE DLA PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO BĘDZIE NA NOWO ZAPEWNIONE.

NIEMCY NIGDY NIE DOTRZYMAJĄ ZOBOWIĄZAN

Dnia 15 stycznia 1935 r. — głosi deklaracja — kanclerz Hitler mówił o gotowości do współpracy nad ugruntowaniem solidarności europejskiej, ale już wkrótce potem wystąpił przeciwko systemowi paktów. W dwa miesiące po pokojowym uregulowaniu sprawy zagłębia Saary — Rzesza niemiecka wypowiedziała klauzule wojskowe traktatu wersalskiego. Zarówno konferencja w Stresie, jak Rada Ligi potępiły takie jednostronne zrywanie traktatów. Wkroczenie wojsk niemieckich do Nadrenji nastąpiło nazajutrz nieomal po rozmowie ambasadora francuskiego z kanclerzem Hitlerem, która była wynikiem wywiadu, udzielonego przez kanclerza prasie francuskiej. Dalej deklaracja wysuwa tezę, że naruszenie postanowień o demilitaryzacji Nadrenji nie tylko osłabia bezpieczeństwo Francji, ale jednocześnie stawia pod znakiem zapytania przyszłość pokoju w Europie.

ZWRACAMY SIĘ DO NARODU NIEMIECKIEGO A NIE DO RZĄDU

Ponieważ kanclerz Hitler zwrócił się ponad głowę rządu francuskiego do całego narodu francuskiego — więc i rząd francuski skolei zwraca się do narodu niemieckiego. W imię kultury i wartości rasy niemieckiej, rząd francuski wzywa naród niemiecki, aby zastanowił się nad nową odpowiedzialnością, która spada na niego wobec historii. „Oświadczamy uroczystie narodowi niemieckiemu — głosi deklaracja — że nigdy nie chcieliśmy i nie chcemy nastawiać na jego wolność i honor. Nigdy nie uważa-

Deklaracja rządu kończy się apelem do przedstawicielstwa narodowego, aby udzieliło zdecydowanego poparcia rządowi, wznosząc się ponad wszelkie różnice partyjne.

JEDNOMYŚLNOŚĆ FRANCUZÓW

PARYŻ (Pat). Deklaracja rządowa, którą w Izbie Deputowanych odczytał premier Sarraut, a w Senacie minister Flandin, była wysłuchana w wielkim skupieniu. Liczne ustępy przerywano oklaskami na wszystkich ławach poselskich, które były wypełnione do ostatniego miejsca.

Po przemówieniu premiera Sarraut przewodniczący komisji spraw zagr. Paul Boncour, w imieniu komisji, poparł „działalność rządu, mającą na celu zabezpieczenie pokoju i poszanowanie traktatów”.

Czy Francja odroczy wybory?

W niedzielę wieczorem rozeszły się w francuskich kołach politycznych pogłoski, że rząd zamierza wybory do parlamentu odroczyć aż do czasu wyjaśnienia naprężonej sytuacji międzynarodowej.

Równocześnie krążyły wersje, że gabinet Sarrauta ma być wzmocniony przez rekonstrukcję.

Wprawdzie w kołach miarodajnych zaprzeczano tym pogłoskom, utrzymując się one jednak nadal.

Belgia wobec zajęcia Nadrenji zwiększa kontyngent wojska

BRUKSELA (Pat). Minister obrony narodowej Devez oświadczył na posiedzeniu komisji izby deputowanych, iż, wobec zajęcia Nadrenji, całe zagadnienie obrony Belgii musi ulec zmianie. Devez zaproponował, by kontyngent został zwiększony z 63 na 67 tysięcy ludzi. Wystąpił również z żądaniem, by rząd został upoważniony do trzymania w szeregach całego lub części kontyngentu, by zapewnić obronę kraju, nie uciekając się do zarządzeń nadzwyczajnych, mogących wywołać panikę i zwiększyć naprężenie w stosunkach zewnętrznych.

RZĄD SOWIECKI PRZECIWNY ROKOWANIOM Z NIEMCAMI

LONDYN. Ambasador sowiecki Majskij złożył dziś wizytę podsekretarzu stanu lordowi Cramborne, któremu oznajmił oficjalnie, że rząd sowiecki kategorycznie przeciwny jest rokowaniom z Niemcami oraz wyraził swą gotowość czynnego wzięcia udziału w każdej akcji, postanowionej przez Ligę Narodów w Genewie.

W brytyjskich kołach rządowych wystąpienie to zrozumiane zostało jako zaznaczenie gotowości sowieckiej wzięcia udziału w sankcjach przeciwko Niemcom.

Włosi oczekują dalszej inicjatywy L. N.

RZYM (Pat). Wobec zgody Rzy-decyzji. Włochy nadal zajmują stanowisko wyczekujące, a odpowiedź, zdaniem włoskich kół pół-dzią swą na apel komitetu 13-tu nie urzędowych, obowiązkiem Rady Ligi wzięły na siebie żadnych specjalnych inicjatyw z inicjatyw zobowiązań. Włoscy oczekują dalszej inicjatywy, dotyczącej wszelkich nowych

Program nowego rządu Japonji

TOKIO. (Pat). Premier Hirota po zakończeniu posiedzenia nowego gabinetu udzielił prasie wywiadu, w którym oświadczył, że rząd, armia i marynarka będą działały wspólnie, ażeby wyprowadzić naród z obecnego kryzysu. „Niczi-Niczi” pisze, że głównymi punktami polityki rządu Hiroty będą: wzmocnić pozycję Mandżuku na terenie międzynarodowym, doprowadzić do demilitaryzowania strefy na granicy sowieckiej, utworzyć front antykomunistyczny z Chinami, uniknąć wyścigu zbrojeń morskich przez dwustronne rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią.



Studenci paryscy niemożliwiają prof. Jęze wykłady, ponieważ wystąpił on w Genewie, jako rzeczoznawca Abisynji, bardzo wrogo przeciw Włochom. Na fotografii policja rozprasza studentów.

Ks. Trzeciakowi próbowano wykraść papiery

„Mały Dziennik” wychodzący w Niepokolanowie, przynosi sensacyjne szczegóły o tem, jak ks. Trzeciakowi, który wstępował jako rzeczoznawca spraw uboju rytualnego i miał wygłosić przemówienie w Komisji Sejmowej usiłowano wykraść papiery, by uniemożliwić mu wygłoszenie referatu.

„Gdy w dniu posiedzenia komisji ks. prałat Trzeciak udał się do kościoła św. Jacka o godzinie 7-ej rano do odprawienia Mszy św., zamieszkująca z nim krewna została zbudzona ostrym dzwonkiem i drzwi wejściowych. Po otworzeniu drzwi kuzynka ks. Trzeciaka spostrzegła trzech mężczyzn elegancko ubranych, którzy zwrócili się do niej z prośbą o pozwolenie natychmiastowego przejścia papierów znajdujących się w gabinecie. Gdy jeden z nieznanym osiadał, że nie ma ani sekundy do stracenia i nie może czekać na powrót ks. Trzeciaka, kuzynka księdza odmówiła kategorięcznie wpuszczenia nieznanymi, i pobięła do kościoła.

Gdy w kilka chwil potem kuzynka ks. prałata wracała spowrotem, nieznanymi podążali za nią, i jeden z nich wsunął nogę między drzwi, uniemożliwił ich zamknięcie, nawiązując na nowo rozmowę. W czasie rozmowy jeden z mężczyzn zaproponował jej kilkaset złotych za ułatwienie dostępu do papierów, dotyczących m. in. przemówienia, które ksiądz prałat miał wygłosić w Sejmie. W pewnym momencie zamienił on z kolegami kilka zdań po francusku, z których zdenerwowana krewna ks. Trzeciaka zrozumiała tylko słowa „huit mille” (osiem tysięcy), a następnie odezwał się do niej po polsku, tym razem z wyraźnym akcentem żydowskim:

— Niech pani nas puści, albo przyniesiesz papiery tu na dół. Przecież to nikomu nie zaszkodzi, a pani poprawi sobie byt. Niczego się pani nie obawia, my mamy pieniądze.

Tu wydobyl z kieszeni grubą portfel wypchany pięćsetkami i oświadczając, że zawiera on 8.000 zł. usiłował wręczyć go krewnej ks. Trzeciaka. Kuzynka ks. prałata najostrejszymi słowami dała odprawę napastnikom i silnie pchnęła ciężkie drzwi wejściowe. Osobnik w kurtce bolesnie uderzony w nogę, musiał się cofnąć i drzwi się zatrzasnęły.

Wkrótce potem nadszedł z kościoła ks. dr. Trzeciak, jednak krewna jego, nie chcąc go denerwować przed przemówieniem w Sejmie, zataiła przed nim cały incydent.

W poniedziałek około godz. 11 przed południem na Politechnice Warszawskiej zaczęli gromadzić się masowo studenci ze wszystkich uczelni warszawskich. O godz. 11 30 odbył się wiec, na którym mówcy stwierdzili, że postulaty młodzieży, dotyczące obniżki czesnego i innych niezwykle ważnych dla młodzieży kwestyj, nie zostały przez władze akademickie uwzględnione. Ponieważ dotychczasowe sposoby protestów nie skutkowały, przeto młodzież postanowiła zgromadzić się masowo na Politechnice i nie opuszczać jej aż do czasu, gdy postulaty jej będą uwzględnione w całości.

Przemowy spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem. Zorganizowano naprzecde na Politechnice straż porządkową, której przydzielono zielone opaski na ramiona. Na czele straży stoi komendant (biała opaska). Od godz. 3 rozpoczęło się wydawanie obiadów dla poszczególnych uczelni.

Na Politechnice zgromadziło się

około 4 tysięcy studentów i studentek.

Przepustki wydawane są na miesiąc.

Nowa manifestacja w sprawie opłat 4000 studentów nie opuszcza murów Politechniki

Petarda w redakcji czasopisma sanacyjnego

Z Katowic donoszą: W sobotę po poł. podrzuciono petardę na korytarzu domu, w którym mieści się redakcja sanacyjnej „Polski Zachodniej”. Huk eksplozji wywabił z biur współpracowników oraz zecerów, którzy widząc uciekających osobników puścili się za nimi w po-

sto w bardzo ograniczonej ilości, jednak odpowiadają w zupełności zapotrzebowaniom.

goń. Na placu Mianki zatrzymano jednego z nich, którego oddano w ręce władz. Zamachowcem okazał się bezrobotny Jan Kozłowski z Będzina. Spólnikom udało się zbiec. Siłą wybuchu wyleciały szyby z okien oraz wyrwana została część podłogi.

Żywy pomnik dla Skargi w Grodnie

W dniach ostatnich zostało złożone w starostwie powiatowym w Grodnie podanie o zalegalizowanie statutu stowarzyszenia dobroczynnego pod nazwą „Kasa bezprocentowa im. ks. Piotra Skargi w Gro-

nie”. Inicjatywa wyszła od Katolickiego Stowarzyszenia Mężów przy parafii fanej. „Kasa bezprocentowa” w Grodnie, wiążąc się z imieniem ks. Piotra Skargi, będzie też pierwszym na terenie Grodzieńszczyzny i — daj Boże — trwałym uczczeniem tego wielkiego Kapłana i Polaka, twórcy pierwszej kasy bezprocentowej („Bank pobożny” w Krakowie), którego 400-lecie urodzin w tym roku cała Polska obchodzi. Miną uroczystości jubileuszowe, ale tam, na kresach, gdzie działał złotousty ks. Skarga, trwać będzie i działać dzieło poczęte z jego myśli i jego serca.

Należy się spodziewać, że przykład katolickich działaczy grodzieńskich znajdzie silny odzew i w innych ośrodkach polskich. Tego rodzaju uczczenie 400-lecia urodzin ks. Skargi będzie niechybnie najbardziej celowym. (Kap)

Hitler „wyrazicielem dynamiki, tkwiącej w narodzie niemieckim”

BERLIN (Pat). Wczoraj wieczorem minister propagandy dr. Goebbels, na zgromadzeniu publicznym w Deutschlandshalle wygłosił przemówienie, którem otworzył kampanję wyborczą.

Mowa Goebbelsa zawierała bardzo ciekawe enuncjacje w sprawach aktualnej niemieckiej polityki zagranicznej, ze specjalnym uwzględnieniem ostatnich wydarzeń w Nadrenji. Charakterystyczne były słowa ministra, że kanclerz w swej decyzji był tylko wyrazicielem dynamiki, tkwiącej w narodzie niemieckim.

Mówca podkreślił postulaty niemieckie, dotyczące odzyskania kolonii oraz energicznie protestował przeciwko zerwaniu, iż Niemcy naruszyły traktaty.

Niemcy, jak i inne państwa, mają prawo troszczyć się same o swe granice i mieć możność ochrony tych granic. Tego właśnie domagaliśmy

się w r. 1933 od Ligi Narodów i tego nam odmówiono, wobec czego opuściliśmy Ligę. Niemcy mają znowu władzę suwerenną nad całym swym terytorjum i pełne wojskowe równoprawienie, w związku z czem przywrócona została możliwość powrotu naszego do Ligi Narodów.

Przedstawiając propozycje kanclerza Hitlera, min. Goebbels oświadczył, iż świat nie może powiedzieć, że Hitler nie wysunął konkretnych propozycji.

NARESZCIE ROZWIĄZANIE DEUTSCHE VEREINIGUNG.

Starostwo morskie w Wejherowie wydało w dniu wczorajszym decyzję, zawieszając działalność Deutsche Vereinigung na terenie całego powiatu morskiego.

Projektodawca Olimpiady Baron Coubertin w nędzy

Sztokholmski dziennik „Dagens Nyheter” donosi, że twórca nowoczesnych igrzysk olimpijskich, baron Pierre de Coubertin, znajduje się dosłownie w nędzy.

Hr. Clarence von Rosen, przewodniczący Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej podniósł już tę sprawę w czasie ostatnich igrzysk

olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen.

Wspomniany hr. Rosen projektuje utworzenie stałej pomocy finansowej dla Coubertina. Jednocześnie wysuwając wnioski, aby zgłosić kandydaturę Coubertina do nagrody „Półkroju Nobla”.

Przygotowanie do prac inwestycyjnych

Wydziały powiatowe woj. Wileńskiego otrzymały 250 tys. zł. tytułem dotacji na roboty inwestycyjne w powiatach. Niezależnie od tego Fundusz Pracy przeznaczył 400 tys. zł. na roboty drogowe.

Według otrzymanych informacji w b. r. zostanie zakończona budowa

szosy Wilno — Kobylnik oraz 4 dróg w powiecie wileńsko-trockim, oszmiańskim i święciańskim.

Przygotowania do robót inwestycyjnych są w toku. Roboty rozpoczynają się w pierwszych dniach kwietnia r. b. (h)

Echa procesu Ukraińców

W sobotę ogłoszono motywy wyroku w sprawie o zabójstwo śp. min. Pierackiego. Motywy zawierają 28 stron pisma maszynowego i składają się z 5-ciu rozdziałów.

W pierwszym rozdziale sąd motywuje swój pogląd na rolę organizacji UON i jej historję. W drugim

rozdziale jest mowa o winie poszczególnych oskarżonych jako członków UON. Trzeci rozdział poświęcony jest osobie zabójcy ministra, Grzegorza Maciejki. W czwartym rozdziale sąd motywuje swój pogląd o roli poszczególnych oskarżonych w przygotowaniu i wykonaniu zabójstwa ministra. Wreszcie w ostatnim rozdziale omawia sąd zastosowany wymiar kary.

Wkrótce po ogłoszeniu motywów wyroku rozesłano odpisy motywów wszystkim oskarżonym. Skazanym pozostaje 2 tygodnie czasu do wniesienia wywodów apelacyjnych, jak wiadomo bowiem wszyscy oskarżeni zapowiedzieli apelację.

Margines

Cały świat emocjonuje się ostatnimi posunięciami polityki niemieckiej. Wszyscy pytają: „Co z tego wyniknie?” — Najprawdopodobniej, nie! Taki jest porządek rzeczy, wymyślony przez ś. p. prezydenta Wilsona, iż wszystko załatwia Liga Narodów. Tam będą omawiać zagadnienia Nadrenji przez kilka ładnych miesięcy, a przez ten czas Niemcy zdążą ufortyfikować Moguncję i Saarbruecken.

Rabini żydowscy postanowili zakartować ks. Trzeciaka do sądu za obrazę religii żydowskiej. Ma to pozostać w związku z broszurą p. t. „Uboj rytualny w świetle biblii i talמודu”, wydana przez ks. Trzeciaka. Dziwna rzecz. Cała Polska była przekonana, iż ubój rytualny jest zagadnieniem... kieszeni gmin żydowskich, a tu rabini mówią o... religii. Jak to się dziwnie u Izraelitów łączy.

Według powszechnego spisu ludności z 1931 roku Warszawa liczyła 1.171.898 mieszkańców. Wśród tej ludności w wieku lat 10 i więcej umiało czytać tylko 26.649 osób, zaś całkowitych analfabetów było 97.961 osób, t. zn. około 9 procent ogółu mieszkańców stolicy. Od roku 1931 odsetek analfabetów w Warszawie, według prowizorycznych obliczeń związków nauczycielskich, napewno wzrósł. Przyczynić się do tego musiały coraz większa ilość dzieci, niezajmujących miejsca w szkole.

Stonimski został wygwizdany na „akademii literatury antyfaszystowskiej” w Warszawie. Stało to się ze względu na stanowisko Stonimskiego w stosunku do moskiewskiej „Literatury Gazety”. Biedny człowiek, „Endecy” nazywają go „komunizującym żydkiem” a komuniści „faszystą”. Oto jest tragedia narodu wy-

Kronika telegraficzna

** Polski statek „Pulaski”, odbywający pierwszy rejs do Ameryki Południowej, przybył wczoraj do Dakaru w Senegalu francuskim.

** Nowy rząd japoński ma zwrócić się do rządów St. Zjednoczonych i W. Brytanji z propozycją wszczęcia rokowań w sprawie podziału surowców, rynków zbytu i uregulowania emigracji.

** Pięciu generałów japońskich, a mianowicie: Araki, Mazaki, Hajaszi, Kowaszima i Abe, którzy podali się do dymisji, poczuwając się do odpowiedzialności za ostatnie wydarzenia, przeniesiono w stan spoczynku.

** Rozjemstwo burmistrza N. Jorku la Guardia w strajku windziarzy, nie dało żadnego wyniku. Strajk, w 10-ym dniu trwania, zaostriżył się i ogarnia, według urzędowych danych — 2300 domów.

** Liczba bezrobotnych w Anglii na 24 lutego wynosiła 2.025.202, t. j. o 134.701 mniej, niż na 20 stycznia r. b.

** Wśród członków organizacji faszystowskiej „Falanga hiszpańska” w Grenadzie dokonano rewizji i aresztowano 4 osoby. Podczas prowadzenia aresztowanych do więzienia doszło do manifestacji ze strony publiczności.

** Rząd rumuński złożył do izby projektu ustawy o przedłużeniu na pół roku stanu obłączenia i cenzury, wprowadzonych po zamordowaniu premiera Ducu.

** Statek norweski „Lingsug” zderzył się w pobliżu Ustade ze statkiem fińskim „Karin”. Natychmiast wysłano pomoc, celem przyholowania do portu statku norweskiego, któremu groziło zatonięcie.

Budowa linii kol. Nowojelna—Nowogródek

W pierwszych dniach kwietnia r. b. wznowione zostaną przerwane w ub. roku roboty przy budowie normalnotorowej linii kolejowej Nowojelna — Nowogródek. Przy robotach tych ma być zatrudnionych 340 bezrobotnych. (h)

Spyt żydowskich fabrykantów Strajk włókienniczy w Łodzi

Według oficjalnych danych, liczba strajkujących włókienniczy w Łodzi wynosi 85.400 na ogólną liczbę około 100 tysięcy robotników. Naskutek strajku w Łodzi i okręgu łódzkiem, stanęły 722 zakłady przemysłowe. Jakież przyczyny wywołały zatarg i doprowadziły do wybuchu strajku?

Umowa zbiorowa z robotnikami przemysłu włókienniczego, której faniem przez przemysłowców stało się powodem obecnego ostrego zatargu, przewidywała początkowo płacę dniówkową, przyczem przy pracy na akord zarobek dzienny miał być wyższy od normalnej dniówki o 20 procent.

Na cichy rozkaz związków przemysłowych fabryki wielkiego przemysłu przystąpiły z biegiem czasu do ustanawiania plac godzinowych. Taryfową płacę dniówkową dzielono przez 8 i w ten sposób otrzymywano płacę godzinową. Umowa zbiorowa formalnie nie została przez to naruszona, gdyż przy 8-miogodzinnej pracy dzienną płacę nie uległa żadnej zmianie. Natomiast przejście na płacę godzinową pozwoliło przemysłowcom uchylić się od skutków ustawy o 46-godzinnym tygodniu pracy. Jakk długo bowiem obowiązywały płace dniówkowe, za sobotę trzeba było płacić tak samo jak za piątek lub czwartek, chociaż w sobotę praca trwała tylko 6 godzin. Natomiast z chwilą wprowadzenia płacy godzinowej, płacono tylko za faktycznie przepracowaną ilość godzin w tygodniu, a więc za 46 godzin. Robotnik pozostał wprawdzie przy angielskiej sobocie, przynajmniej mu przez ustawę, ale tracił zarobek za dwie godziny w tygodniu. Ustawa o angielskiej sobocie stała się skutkiem tego ciężarem dla samych robotników, to też młk bardzo nie protestował, gdy został przywrócony pełny 48-miogodzinny tydzień pracy.

Ale jeszcze jeden przykry dla robotników skutek miało przejście na płacę godzinową. Mianowicie pociągnęło to za sobą przejście również i na pracę akordową.

Trzeba wiedzieć, że w przemyśle włókienniczym o wydajności pracy robotnika decyduje przedewszystkiem jakość przerabianego surowca. Odnosi się to wprawdzie do wszystkich prawie przemysłów, ale we włókiennictwie jakość surowca w stopniu o wiele większym niż gdzie indziej wpływa na wyniki pracy robotnika.

Gdy wielki przemysł w coraz

większym stopniu zaczął podnosić swoją „zdolność” konkurencyjną zapomocą oszczędności na surowcu, zaczęto namyślać się, by ze strony przerabiania podległego surowca przerzucić na robotnika. I przemysłano przejść na pracę akordową.

Robotnicy z początku nie sprzeciwiali się, gdyż umowa gwarantuje im przy akordzie zarobek o 20 proc. wyżej niż przy pracy dniówkowej.

W przemyśle tkackim oblicza się przeciętną wydajność pracy tkacza przy systemie dniówkowym, która wyniesie n. p. 40 mtr. dziennie. O ile po przejściu na system akordowy uzyska tę ilość materiału, otrzymuje płacę o 20 proc. wyższą. Jeżeli ułka więcej, płaca jego wzrasta odpowiednio, jeśli zaś — z powodu niskiej jakości osnowy lub z innych powodów — nie dochodzi do tej granicy, zmniejsza się jego zarobek.

Na tem tem możliwe są najróżniejsze nadużycia na szkodę robotników. I rzeczy takie się dzieją. Kilku tkaczom rwie się ciągle osnowa i ciągle muszą maszyny zatrzymywać — a jeden lub dwóch pracuje gładko.

W takim wypadku fabrykant odpowiada na reklamację, że osnowa jest u wszystkich jednako i jeśli jednemu i drugiemu się rwie, to zapewne z jego winy. Niema już dzisiaj fabryki, w której nieporozumienia na tem tem nie zdarzałyby się codziennie — a jak dotychczas, rzadko tylko udaje się dowieść fabrykantowi, że z jego winy robotnik swojej stawki umownej nie wyrabia.

Dlatego postulat robotników, aby przywrócony był, przynajmniej dla pewnych kategorii robotników pierwotny cennik dniówkowy, samowolnie przez fabrykantów zmieniony na godzinowy, jest uzasadniony. Można by nawet powiedzieć, że postulat ten uzasadniony jest również i ze stanowiska interesu produkcji włókienniczej. System plac godzinowych i wywołane przejście na pracę akordową w całym łódzkim przemyśle, przyczyniły się w dużej mierze do znacznego obniżenia jakości produkcji łódzkiej.

Najlepszy dowód mamy w tem, że przemysł bielski, który po dawnemu stosuje system plac dniówkowych, a przy akordzie gwarantuje robotnikowi minimum zarobku, wyższe od dniówki, w ostatnich latach coraz skutecznie konkuruje z przemysłem łódzkim. Ale, bo też fabrykantowi bielskiemu nie oplaca się „manipulować” surowca, gdyż przy

stosowaniu tym systemie plac, więcej straciłby na zmniejszonej wydajności pracy robotników, spowodowanej złym surowcem, niżby zarobił na fałszowaniu surowca. Natomiast w Łodzi „manipulowanie” surowca wspaniale się kalkuluje. gdyż pomaga jednocześnie obniżyć zarobki robotnikowi i to w sposób „legalny”.

Hitler „wyrazicielem dynamiki, tkwiącej w narodzie niemieckim”

BERLIN (Pat). Wczoraj wieczorem minister propagandy dr. Goebbels, na zgromadzeniu publicznym w Deutschlandshalle wygłosił przemówienie, którem otworzył kampanję wyborczą.

Mowa Goebbelsa zawierała bardzo ciekawe enuncjacje w sprawach aktualnej niemieckiej polityki zagranicznej, ze specjalnym uwzględnieniem ostatnich wydarzeń w Nadrenji. Charakterystyczne były słowa ministra, że kanclerz w swej decyzji był tylko wyrazicielem dynamiki, tkwiącej w narodzie niemieckim.

Mówca podkreślił postulaty niemieckie, dotyczące odzyskania kolonii oraz energicznie protestował przeciwko zerwaniu, iż Niemcy naruszyły traktaty.

Niemcy, jak i inne państwa, mają prawo troszczyć się same o swe granice i mieć możność ochrony tych granic. Tego właśnie domagaliśmy

się w r. 1933 od Ligi Narodów i tego nam odmówiono, wobec czego opuściliśmy Ligę. Niemcy mają znowu władzę suwerenną nad całym swym terytorjum i pełne wojskowe równoprawienie, w związku z czem przywrócona została możliwość powrotu naszego do Ligi Narodów.

Przedstawiając propozycje kanclerza Hitlera, min. Goebbels oświadczył, iż świat nie może powiedzieć, że Hitler nie wysunął konkretnych propozycji.

NARESZCIE ROZWIĄZANIE DEUTSCHE VEREINIGUNG.

Starostwo morskie w Wejherowie wydało w dniu wczorajszym decyzję, zawieszając działalność Deutsche Vereinigung na terenie całego powiatu morskiego.

Projektodawca Olimpiady Baron Coubertin w nędzy

Sztokholmski dziennik „Dagens Nyheter” donosi, że twórca nowoczesnych igrzysk olimpijskich, baron Pierre de Coubertin, znajduje się dosłownie w nędzy.

Hr. Clarence von Rosen, przewodniczący Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej podniósł już tę sprawę w czasie ostatnich igrzysk

olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen.

Wspomniany hr. Rosen projektuje utworzenie stałej pomocy finansowej dla Coubertina. Jednocześnie wysuwając wnioski, aby zgłosić kandydaturę Coubertina do nagrody „Półkroju Nobla”.

Przygotowanie do prac inwestycyjnych

Wydziały powiatowe woj. Wileńskiego otrzymały 250 tys. zł. tytułem dotacji na roboty inwestycyjne w powiatach. Niezależnie od tego Fundusz Pracy przeznaczył 400 tys. zł. na roboty drogowe.

Według otrzymanych informacji w b. r. zostanie zakończona budowa

szosy Wilno — Kobylnik oraz 4 dróg w powiecie wileńsko-trockim, oszmiańskim i święciańskim.

Przygotowania do robót inwestycyjnych są w toku. Roboty rozpoczynają się w pierwszych dniach kwietnia r. b. (h)

CZY NIE LEPIEJ?

Ostatnie posiedzenie senatu zostało poświęcone nie tyle budżetowi państwa, co nowemu atakowi na Stronictwo Narodowe.

Okazało się, że obecni senatorowie bardzo niewiele mają do powiedzenia o zagadnieniach budżetowych, polityce ekonomicznej rządu oraz o położeniu gospodarczym kraju, natomiast mówią chętnie i dużo o rozszerzaniu się ruchu narodowego i jego „antypaństwowym charakterze”. Nie znaczy to, oczywiście, aby ci płomienni mówcy zdawali sobie sprawę z istoty przeobrażeń ideologiczno-politycznych w kraju. Głębszy jest prawdopodobnie również im obcy, jak i tajniki gospodarki budżetowej. Ale z wyobrażeniem wzrostu ruchu narodowego kojarzy się w ich świadomości obawa utraty partyjnego stanu posiadania, który aż nazbyt często utożsamiają z państwem i jego „racją stanu”.

Ta obawa tak dalece paraliżuje zdolność jasnego widzenia i myślenia, że doprowadza do zdumiewającego poprostu niezdawania sobie sprawy z najistotniejszych procesów, które zachodzą w łonie społeczeństwa polskiego. Weźmy, chociażby, sposób patrzenia tych panów na ostatnie wypadki w naszych miasteczkach.

Dla sen. Rogo jest to „rzucanie nędzy chrześcijańskiej przeciwko nędzy żydowskiej” i nic ponadto. Dla p. Jaroszewiczowej, dla odmiany, „anarchizowanie życia, graniczące ze zdradą” oraz „rozpętanie wśród ludności wiejskiej nienawiści do Żydów”. Czy nie jest uderzające, że żaden z mówców, bawąc się w jego uczuciowy, czy ideowy stosunek do omawianych wypadków, nie usiłował nawet zastanowić się nad głębszym znaczeniem tego całego ruchu.

Przecież dziś już chyba dla każdego staje się jasnym, że ruch ten ma właściwy sobie podkład, nie tylko ideologiczny, ale w większym jeszcze stopniu społeczny i ekonomiczny. Ruch ten wiąże się bardzo ściśle z wadami naszej struktury społecznej i z niebывалым przeludnieniem wsi polskiej. Jest rzeczą co najmniej lekkomyślną uzależniać go jedynie od takiej czy innej doktryny antysemitycznej zaszczipianej ludności przez „szczucie” i „budzenie nienawiści”. Czas wreszcie zrozumieć, że kilkamilionowe przeludnienie naszej wsi, równające się w dzisiejszych stosunkach beznadziejnemu, chronicznemu bezrobociu, oraz stały silny przyrost naturalny naszej ludności zmuszają do szukania dla siebie skutecznego ujęcia.

Takiem normalnym ujęciem, zresztą podobnie jak na całym świecie, są obok reformy ustroju rolnego, miasta i miasteczka. Od prawików ludność wiejska kolonizowała je, wytwarzając na tej drodze rodzime mieszczaństwo.

Tragizm Polski polega na tym, że nasze miasta i miasteczka, te najważniejsze „węzły nerwowe” w naszym organizmie społecznym, są opanowane oddawna przez obcą ludność, świetnie zorganizowaną, eksploatującą na swój rachunek wieś, ekskluzywną i zaciętą. Obecnie, kiedy ciasnota na wsi stała się nie do zniesienia, kiedy ciężki stan gospodarczy ludności rolniczej jest notorycznie znany, ludność ta, świadoma swoich praw narodowych, naciska na ludność miast i miasteczek, usiłując osadzić w nich swoich synów i córki.

Czy potrzeba kogokolwiek przekonywać, że ludność żydowska broni swojego monopolu w miastach wszelkimi sposobami? Wystarczy chociażby przykład uboju rytualnego i tej hecy, jaką rozpętały Żydzi w obronie swoich praw do haraczu, płaconego im z rąk tego uboju przez ludność chrześcijańską, aby zrozumieć, jak dalece obrona ta jest zaciętą.

W podobny sposób, chociaż na mniejszą skalę, odbywa się walka żydowska z każdym nowym straganem polskim, z każdym wysiłkiem „nędzy polskiej” zdobywania sobie źródła utrzymania na terenie miasta. Trudno się dziwić, że przy takiej walce, w takich

Budapeszt i Rzym

wobec planów naddunajskich Małej Ententy

(Od własnego korespondenta)

Projekt porozumienia gospodarczego i politycznego pomiędzy Małą Ententą i państwami Bloku Rzymskiego stał się w kołach dyplomatycznych przedmiotem ożywionych narad. Świadczą o tem wizyty kanclerza Schuschnigga w Pradze, premiera Hodży w Paryżu i Białogrodzie, min. Bergera - Waldenega we Florencji i wicekanclerza Starhemberga w Rzymie, oraz zapowiedziane podróże p. Hodży do Wiednia, a Schuschnigga i Bergera - Waldenega do Budapesztu, skąd obaj politycy austriaccy mają się udać wraz z premierem Gömbösem i min. Kanyą nad Tyber.

P. Hodża, wróciwszy z Jugosławii, w rozmowie z korespondentem praskim dziennika „Le Temps”, wyjaśnił, że porozumienie nad Dunajem ma się opierać głównie na utrzymaniu dotychczasowych celnich, zachowaniu status quo w dziedzinach preferencji i kontyngentów i na przyznaniu ulg dewizowych. Specjalna komisja, złożona z rzeczowników czechosłowackich, jugosłowiańskich i rumuńskich opracuje w Pradze formę projektu. Mała Ententa, realizując go najpierw w ramach własnych, będzie utrzymywała stały kontakt z Włochami, Austrią, Węgrami i Rzeszą niemiecką.

Już po pierwszych pogłoskach o koncepcji uregulowania stosunków środkowo-europejskich stwierdziliśmy, że droga do jej urzeczywistnienia jest długa i najeżona trudnościami. Można było łatwo przewidzieć, iż będą je stawiały Budapeszt i Berlin. Życie potwierdziło te obawy. W wywiadzie, udzielonym sprawozdawcy pisma „Le Petit Parisien”, min. Kanya wysunął 5 warunków politycznych, od których spełnienia rząd węgierski uzależnia swoje przystąpienie do współpracy w basenie naddunajskim. Chodzi tu o przyznanie Węgrom swobody zbrojeń, o rewizję traktatu trianonskiego, o możliwość roztaczania przez Budapeszt opieki nad węgierską mniejszością narodową w państwach sukcesyjnych, o nienarzucanie Wę-

grom zobowiązania do pomocy orężnej — któreby, na przykład, zmuszało je w razie potrzeby do obrony nieuznawanych przez nie granic czechosłowackich lub rumuńskich, — tudzież o zgodę Włoch, Niemiec i Austrii na zbliżenie gospodarcze Węgier z Małą Ententą. Nie może ona, oczywiście, przystać na żaden z tych warunków.

Berlin nie ograniczył kontrakcji przeciwko projektowi p. Hodży do krytyki w prasie. W Pradze panuje przekonanie, iż ambasador von Hassel, sondując niedawno w Rzymie opinię włoską w sprawie ewentualnego obsadzenia nadreńskiego pasa neutralnego niemieckimi załogami wojskowymi, poruszył również sprawę basenu naddunajskiego, przyczem nie skąpił sugestyj, wymierzonych przeciwko nowemu programowi środkowo-europejskiemu. Niewiadomo, ile prawdy tkwi w tej wersji, bądźco bądź jednak wkrótce po konferencjach z p. von Hasselem Mussolini na posiedzeniu gabinetu oświadczył, iż podjął w czasach ostatnich bez Włoch, a dlatego przeciwko Włochom próba rozwiązania zagadnienia dunajskiego nie powiodła się, dodając, że w związku z tą kwestią odbędą się w Rzymie około 20 b. m. narady włosko-austriacko-węgierskie.

Premier czechosłowacki, występując ze swą inicjatywą, od początku obejmował ją Włochy; prasa włoska traktowała ją przychylnie, to też nieoczekiwane wystąpienie Mussoliniego wywołało nad Włochami zdziwienie. Sądzi się tutaj, iż przypuszczenia na temat porozumienia włosko-niemieckiego w kwestji naddunajskiej byłyby przedwczesne. Chodzi raczej prawdopodobnie o uzgodniony pogląd Włoch i III Rzeszy, że nie może być mowy o jakimkolwiek rozwiązaniu problemu dunajskiego, na które obydwie mocarstwa nie miałyby wpływu rozstrzygającego. Zapowiedzianej przez Mussoliniego konferencji państw Bloku Rzymskiego przypisują w Pradze charakter manifestacji, która ma wykazać, że wojna w Afryce nie odciągnę-

ła uwagi Włoch od spraw europejskich.

Zwycięstwa na polach walki w Abisynji, możliwość — dzięki stanowisku Ameryki — nieliczenia się z sankcjami naftowymi i osłabienia Ligi Narodów w każdej chwili przez wystąpienie z niej, są w rękach Włoch atutami, które opinia czechosłowacka docenia należycie. Leczą z drugiej strony praskie koła polityczne zdają sobie sprawę z bezspornego faktu, że bez Małej Ententy w basenie naddunajskim nie można również niczego przedsięwziąć, ani przeprowadzić. To przeświadczenie sprawia, że słowa II Duce przyjęto tu ze spokojem.

Pochłaniany zagadnieniami wewnętrznymi republiki, p. Hodża włożył obowiązek stopniowego wprowadzania planów naddunajskich w czyn na barki nowego ministra spraw zagranicznych, dr. Kamila Krofty, który łączy rozległą wiedzę historyczną z doświadczeniami dyplomatycznymi, nabytymi na placówkach przy Watykanie, w Wiedniu i Berlinie oraz w ciągu długoletniej najbliższej współpracy z dr. Edwardem Beneszem. (Jedno z dzieł p. Krofty — „Zwięzłe dzieje Czechosłowacji”, wydano w r. 1934 w przekładzie p. Jana Magiera i u nas, w Krakowie).

Znany publicysta, p. Hubert Ripka, w szkicu biograficznym p. Krofty zauważył, że poprowadzi on dalej dzieło Benesa i „łatwo nawiąże do pracy, którą ze zmysłem inicjatywy rozwinął Hodża w sprawach naddunajskich”. Jakoż istotnie w pierwszych dniach urzędowania p. Krofty doszło do otwarcia wspomnianych narad rzeczowników Małej Ententy. Toczą się one nieprzerwanie, co dowodzi, że mimo przeciwności, plan p. Hodży nie będzie schowany pod sukno. Praga wierzy zresztą, że już niedaleka przyszłość może usunąć nieporozumienie z Rzymem i wytworzyć dla debat nad kwestiami, które poruszamy, warunki pomyślniejsze.

WACŁAW MADEJSKI

PRZEGLĄD PRASY

ANTY — HAMANIZM

Żydzi obchodzili w niedzielę święto Purim. Święto radosnego wspomnienia, święto zguby Hamana.

„W bożnicach — jak donosi jedno z pism żydowskich — przy odmawianiu „megilas Ester” przy każdorazowym wspomnianiu Hamana, grzechotki dzieci uderzały z taką gwałtowną siłą, że długo trzeba było czekać na uspokojenie. Starsi dopomagali dzieciom tupaniem nóg. Te „kanonady” były tematem rozmów podczas wieczerzy purymowych w domach prywatnych i towarzystwach dobroczynnych, gdzie szczególnie uroczysto obchodzono święto triumfu nad Hamanem...”

Te „kanonady” przeciw Hamanowi i te tupania nóg skierowane były zapewne nie tylko przeciw Hamanowi i księgi Estery...

Obecnie Hamanem, przeciw któremu zwraca się gniew Żydów w Polsce, jest X. dr. Trzeciak, badacz literatury biblijnej i rabinicznej. Związek rabinów uchwalił zaskarżyć go przed sądem za obrazę religii żydowskiej; popelnioną w książce „Uboj rytualny w świetle biblii i talmudu”. A przecież X. Trzeciak ograniczył się w tej książce do zacytowania źródeł wyłącznie żydowskich. Bardzo jesteśmy ciekawi tego procesu.

Hamanem lub przynajmniej pół-Hamanem jest także p. Antoni Słonimski; wnuk wielkiego rabina. Gdy p. Słonimski chciał na zebraniu „Ligi Obrony Praw Człowieka” zabrać głos i wystąpić w obronie więzionego przez hitlerowców Ossietzkiego, zerwała się burza. Rozległy się okrzyki: „meches”, „warcho!”, „do rzeźni”. Ta demonstracja była odwetem Żydów za kilka uwag p. Słonimskiego w „Wiad. Lit.” o krzykliwym zachowywaniu się snobów żydowskich w pewnej kawiarni uczęszczanej przez literatów i artystów.

GDY P. FILIPOWICZ BYŁ AMBASADOREM...

W „Polonji” opowiada p. Jan Drohojowski o działalności p. Tytusa Filipowicza na stanowisku ambasadora w Waszyngtonie. Dzisiaj p. Filipowicz jest radykałem i nacjonalistą (!), a nawet, by być wiernym swemu imieniu, trochę antysemitą. Ale w Ameryce? Za jego rządów

„niemal wszechwładnym w ambasadzie R. P. był niejaki p. Weithal, ponoć mniejszościowiec z Australji, obecnie referent prasowy. Gdy do tego dodamy, że Linja Gdynia — Ameryka powierzyła swą propagandę prasową p. Ellnerowi (po polsku nie mówił), a Konsulat Generalny R. P. sprawy prawne firmie Blum i Jolles, podczas gdy szereg pierwszorzędnych polskich adwokatów tutaj praktykuje, to zobaczymy, że p. Filipowicz, albo sam zażydził, albo też utworzył mniejszościom drogę do opanowania bardzo ważnych nici propagandowych naszych instytucyj.”

Również do szeregu zmarłych błogosławionej pamięci trzeba zaliczyć „Polsko-Zydowski Komitet Dobrej Woli”. Można by na ten temat całe tomy pisać. Wystarczy podkreślić, że rozszalała dzisiaj antypolska kampanja ze strony Żydów jest logicznym skutkiem dyskutowania — również za czasów p. Filipowicza — z mniejszościowymi przywódcami naszych wewnętrznych zagadnień na terenie międzynarodowym jakim jest Nowy Jork.

Polsko-Zydowski Komitet Dobrej Woli, dyskutujący nad oddaniem Żydom Polesia, od dzisiejszej Polskiej Partji Radykalnej dzieli — cały Ocean Atlantycki...

P. PREMIER O „NOWYCH ROCZNIKACH”

W mowie premiera Kościalskiego do b. Peowiaków znajdujemy ustep o młodzieży:

„Ogarnijcie nadchodzące pokolenia serdeczną troską i życzliwością, począwszy od tych najmłodszych, od tych, co pierwszy swój krok organizacyjny w harcerstwie stawiają i nie zapominajcie o tych, co mają już tylko ostatnie lata swojej beztrzęsiej młodości, a którzy lada chwila wejdą w kiera, codziennej, żmudnej, praktycznej pracy. Na jednej z najbliższych konferencji władz naszego Związku zagadnienie to postawie jako pierwszy punkt porządku obrad”.

Czy należałoby z tych zdań wnosić, że b. Peowiacy mają prowadzić polityczną edukację młodzieży? Czy ma to być — po nieudanej akcji p. Jędrzejewicza z „Legionem Młodych” — nowa próba kół sanacyjnych oddziaływania na młodzież?

W mowie premiera czytamy dalej, że b. Peowiacy mają „przekazać Polskę tym rocznikom nowego pokolenia, które dawać będą istotną gwarancję dalszej realizacji jej wielkości w myśli czynowej i wskazań J. Piłsudskiego”.

Ktore to będą roczniki? A ktore będą wykluczone od tego dziedzicwa?

Ziemia polska dla Żydów

Plan stworzenia Judeo-Polski. „Unja” z żydowskim Polesiem

Istnieje w Warszawie piśmko „Warta” — niewiadomego pochodzenia i o dość zagadkowym obliczu — które oparło swoją egzystencję na eksploatacji powszechnych dziś w polskim społeczeństwie nastrojów antyżydowskich.

Jakiego rodzaju jest „antysemitizm” tego piśmka — okazało się w tych dniach.

Piśmko to wystąpiło z „programem” „rozwiązania” sprawy żydowskiej w Polsce. Program ten, — „antysemityczny” i „narodowy” — okazał się w zadziwiający sposób zgodny z pewnymi postulatami, oddawna wysuwanymi przez żydostwo. Brzmi on, jak następuje:

„Zagorzali antysemitę wnoszą okrzyki: Precz z Żydami. Nie zastanawiają się jednak nad tem, że tych Żydów w Polsce jest dość dużo. A nawet za dużo. O-tóż kto przysparza im to przeszło 3 i pół miliona, które zaśmiecają nasz kraj? Któż się na nich zlakomił? Wyrzucić ich zatem z Polski, w tej chwili niepodobna”.

„Istnieje jednak druga alternatywa, analogiczna do postępowania perłopława z ziarnkiem piasku. Żydów należy izolować. Stworzyć im na terenie Polski rezerwat. Na taki teren izolacyjny świetnie się nadają wschodnie rubieże Rzeczypospolitej Polskiej z Pińskiem i Erześciem. Ścisłe odgraniczenie Żydów od społeczeństwa polskiego raz na zawsze rozwiąże sprawę żydowską. Teren w nien być odstąpiony przez rząd za pie-

niądze uzyskane ze sprzedaży majątków ruchomych i nieruchomości, które Żydzi obecnie posiadają. Na terenie izolowanym mieliby Żydzi całkowitą swobodę działania w zakresie administracyjno-gospodarczym i kulturalnym.

„Tranzakcje handlowe między aryjską Polską a kolonią żydowską mogłyby się odbywać tylko na terenie handlu skomansowanego, pod okiem powołanej do tego komisji. Teren izolowany winien być strzeżony przez specjalną straż i barjerę, w rodzaju barjer granicznych. Ponieważ Żydzi nie mieliby na terenie Polski aryjskiej nic do załatwiania, przeto i komunikacja z terenem nieizolowanym byłaby niewskazana.

Oto jeden ze sposobów kulturalnego (!) rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce”.

A więc — według „Warty” — mamy Żydom oddać część terytorjum Polski na własność. Mamy zapewne usunąć stamtąd ludność polską i ruską — mamy dzielnicę, która wniosła tak wielki wkład do naszej historii, — raz na zawsze wykreślić z rejestru ziem polskich i uczynić ziemią żydowską. Mamy raz na zawsze, na wielki wieków, uczynić Polskę (czy też jej część) siedzibą narodową Izraela.

Dlaczego? Dlatego, że rzekomo jest niemożliwością usunąć Żydów z naszego terytorjum wogóle.

Mogła Turcja w 3 miesiące pozbyć się w roku 1922 wszystkich swoich Greków. Mogliśmy my tuż po wojnie

wanego do potrzeb naturalnych przemian społecznych, zachodzących w łonie narodu.

Po co więc mówić o „szczuciu”, „anarchizowaniu” i t. p., zamiast zastanowić się głębiej nad istotą sprawy? Czy nie lepiej ułatwiać na drodze reform prawnych i odpowiedniej praktyki administracyjnej wytwarzanie się nowej postaci stosunków, zamiast używać szumnych słów, świadczących o zupełnym niezrozumieniu natury rzeczy i dążeniu własnego narodu?

okolicznościach w jakich się znajdujemy, wybuchają raz po raz ostrzejsze zatargi. Nie należy zapominać, że wielkie ruchy społeczne, a właśnie z takim mamy do czynienia, są to bowiem narodziny nowej warstwy w naszym społeczeństwie, nigdy nie odbywają się bez pewnych wstrząsów i mniej lub bardziej ostrych zatargów.

W takim wypadku, zadaniem państwa jest regulowanie procesu, regulowanie z całą świadomością jego istoty, przy użyciu aparatu prawa, dostosowanego

Pamiętaj
o bezrobotnych
narodowcach

W rocznicę zwinienia katedry

prof. Wacława Sobieskiego

W bież. miesiącu przypada pierwsza rocznica zwinienia katedry historii powszechnej, którą zajmował w Uniwersytecie Jagiellońskim s. p. Wacław Sobieski. Nie może być moim zadaniem określić, jaką stratę ponieśliśmy: zrobili to i zrobią inni. Postaram się tylko wyjaśnić stronę prawną tej sprawy, podobnie jak to zrobiłem z okazji drugiej rocznicy zwinienia 52 katedr w polskich szkołach akademickich.

Wtedy zadanie było łatwiejsze, gdyż b. minister Janusz Jędrzejewicz złożył w Sejmie wystarczające oświadczenie, z którego się okazało, niestety zapóźno, że zwinienie 52 katedr było niezgodne z odnosnym artykułem Ustawy o szkołach akademickich. W sprawie tej 53 zwinionej katedry niema podobnego oświadczenia ministerjalnego, ułatwiającego moje rozważanie. Muszę zatem ograniczyć się do analizy samego faktu zwinienia katedry historii powszechnej, który należy rozważyć łącznie z równoczesnym utworzeniem katedry historii nowożytnej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Czemże była zwiniona katedra historii powszechnej? Zakresu jej naprawdę nie stanowiła cała historia powszechna, od wojny trojańskiej do wojny abisyńskiej. Oczywiście z tego powodu, że w Uniwersytecie Jagiellońskim jest katedra historii starożytnej i katedry historii średniowiecznej a zatem katedra historii powszechnej była i mogła być jedynie katedrą historii nowożytnej. Związane dawną katedrą historii powsz., a tworząc nową katedrę historii nowożytnej, zastąpiono katedrę historii powszechnej, ograniczonej do czasów nowożytnych, przez katedrę historii nowożytnej o zakresie powszechnym. Nietrudno spostreżec, że te dwie katedry różnią się tylko nazwą.

Dawna nazwa, tradycyjna, pochodziła z czasów, gdy ilość katedr historycznych była mniejsza niż obecnie. Nowa nazwa odpowiada lepiej rzeczywistości zakresowi katedry. O ile chodziło o zmianę nazwy był na to sposób bardzo prosty i jedynie właściwy. Nie trzeba było wcale zwiniać katedry, co może być usprawiedliwione jedynie potrzebą reorganizacji wydziału.

Ale czy zależało w danym wypadku na zmianie niewłaściwej nazwy? Oczywiście nie! Jak małą wagę przywiązywało samo Ministerstwo W. R. i O. P. do nazwy katedry, dowodzi przykład katedry anglistyki w Uniwersytecie J. K. we Lwowie. W rozporządzeniu, zmieniającym katedrę, ogłoszonym w Dz. U. R. P., nazwano ją katedrą filologii angielskiej, podczas gdy nazywała się w rzeczywistości katedrą literatury angielskiej. Nie chodziło przecież w danym wypadku o żadną filologię.

Przy SWEDZENIU CIAŁA i wszelkich wyrzutach skórnych stosuje się KREM „LAIN-AGE” kosmetyk usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci.

ani literaturę, podobnie jak nie chodziło o historię powszechną ani nowożytną, ale chodziło niewątpliwie o całkiem inną historię... Chodziło, powiedzmy sobie otwarcie i szczerze, o zmianę personalną!

Byłoby rzeczą najzupełniej bezcelową zastanawiać się tutaj, czy ta zmiana personalna była uzasadniona i czy zarzuty przeciw znakomitemu i zasłużonemu Profesorowi miały jakikolwiek rzetelną podstawę. Ustawa bowiem nie pozwala bynajmniej na zwinianie katedr ze względów personalnych, lecz jedynie ze względu na potrzeby reorganizacyjne wydziałów. Tak i nie inny jest artykuł ustawy, który powinien być stosowany, a nie dowolnie rozciągany.

Zwinienie katedry historii powszechnej w marcu 1935 r. było zatem niezgodne z ustawą, podobnie jak zwinienie 52 katedr, które przestały istnieć w r. 1933. Zagadnienie to domaga się wszechstronnego zbadania, niezależnie zresztą od reaktywowania zwinionych katedr, które może ulec zwłoce.

Skoro bowiem obecny minister oświecenia w spadku po poprzednikach, z których jeden okazał się mistrzem powszechnego zaciemnienia, a drugi władał oświeceniem wedle swego najlepszego niezrozumienia, otrzymał milion dzieci poza szkoła, jest najzupełniej zrozumiałe, że ta paląca sprawa pochłania przedewszystkiem uwagę. STEFAN GLIXELLI.

Bigoteria cudzołóstwa

„Kurjer Poranny” bardzo się oburzył na mnie za to, że mi się nie podobało wystawienie „Wieczoru Trzech Króli” w teatrze niezrównoważonego T.K.K.T. Niepodpisany polemista używający wytwornej formy per „ten pan recenzent” atakuje używając niedozwolonego chwytu wyrwania zdań z kontekstu i przekreślenia tekstu. Widocznie dla „Kurjera” potrzeba osobnego, przystępniejszego wykładu. „Nieprawdą jest”, jakoby miał ratować przedstawienie przez skreślenie scen komicznych z tekstu oryginału, chciałem natomiast ratować Szekspira, przeciwstawiając się przerabianiu komedji na farsę i dowodząc, że i bez robienia z niego cyrku Szekspir będzie się publiczności podobał.

Daszewski zrobił dekoracje artystycznie ciekawe, ale były to również dekoracje do farsy, zgodne z koncepcją Borowskiego, ale sprzeczne z koncepcją Szekspira. W tymże „K. P.” powyżej p. M. Sterling tak tłumaczy zamierzenie dekoratora: „Są to skróty strojów z czasów Dickensa (?) i królowej Elżbiety i w ten sposób ich dowcip i angielskość, niedająca przypięć się (?) z historyczną wiernością zupełnie do niczego”. O to mi właśnie chodziło i angielskość, niedająca przytępać i dlatego też są do niczego. Ale czy to powód do entuzjazmu?

Jedno tylko proponowałem skreślenie: oto kiedy na scenę wychodzi Smosarska i Wyrzykowski, ona z nosem zadartym on z orłim, ona mała, on duży, ona mówi sopranem on basem, a z tekstu wynika, że nie można ich od siebie odróżnić, odniosłem wraz z innym; wrażenie, że mnie nabijają w butelkę. „Wyrzucić przynajmniej słowa o ludzkiem podobieństwie głosu — napisałem — a może ktoś bardziej krótkowzroczny istotnie będzie miał złudzenie. Jest to jednak wyjście kompromisowe, wygodniejsze dla reżysera. Oczywiście lepiej dobrą odpowiedniejszą aktorów. Możeby tak zaangażować braci Seidenbeutelów? Przypuszczam, że zagraliby nie gorzej.

Wszystko to jednak drobniutki. Clou polemiki stanowi przytępienie mnie „in flagranti” na śmiertelnym grzechu... obrony instytucji małżeństwa. „Skreślać, skreślać” — wkłada w moje usta niewypowiedziane słowa „Kurjer Poranny” — a jak skreślił parę słów o ślubie Sir Tobiasza

z Marysią, to już zbrodnia. I dalej „K. P.” wydadzą bez sensu okrzyki, fantazjują nieprzypadnie o tem, jak Czarkawa i Marysia „porzucą żywot w grzechu” i t. d. Wszystko o ten ślub chodził! To Malvolio jest recenzentem?

Bardzo szanuję instytucję małżeńską, ale nie uważam, że jest ona do tego stopnia zagrożona, żeby aż wysyłać recenzję teatralną do tej obrony. Słowa, mówiące o wspomnianym ślubie koczują tę parę, o której nie z tekstu niewiadomo jakoby przedtem żyła w stosunku wolnym wbrew fantazjom „K. P.”. Wykreślenie ich zaciera budowę kompozycyjną sztuki, podobnie jak bezmyślne usunięcie wstępnej inwokacji księcia, nawiązującej zasadnicze motywy kompozycyjne. „Kurjer Poranny” jest przeczulony w swem bigotkiem węższemu wszędzie ataków i swe świętości: bezbożnictwo i kanony starej swej doktryny o wyblakłej już czerwienu. Staruszek ma słuch przytępiony i nie dosłyszawszy tekstu sztuki wszak to właśnie Malvolio jest cichym zwolennikiem świętej wolnej miłości i pragnąłby uducać się do sypialni z Oliwią chociaż nie łączy ich związek małżeński. Czyż więc godzi się wymyślać od Malvolio? Poczuwając się ci przedwczorajsi „radykali”!

A zauważyliście, że w scenie 5 aktu zastąpiono słowa Bóg, słowem Natura, zapewne przez duże N? A ja nie. I co wy na to? ANDRZEJ MIKULOWSKI.

Z ekranów stołecznych

„KAPITAN BLOOD” W KINIE „ATLANTIC”

Film ten to historia przygód korsarskich w najlepszym stylu, taka jakie czytano się z zapartym tchem w tym cudownym wieku, kiedy w głowie huczało jak w młynie od dźwięku zbroi, tętentu koni, szumu fal — kiedy po nocach śniły się korsarze i łodjanie, d'Artagnan i Od Shaterhand i inni. Każdy ma we wspomnieniu przeżycia z tej lektury i dlatego film, o którym mowa, znajduje żywy oddźwięk na widowni. Tembardziej, że jest dobrze zrobiony, dobrze grany, a wszystko to, co jest najbardziej emocjonalnie w książkach wspomnianych potrącono tu wydobyc i zaakcentować —

Z KONCERTOW STOŁECZNYCH

Wieczór fortepianowy w sali Konserwatorium

Niezbyt pomyślny stan kultury muzycznej w Polsce i niedostateczny stopień wiary w możliwość poprawy tego stanu przez mające dziś wpływ na bieg rzeczy jednostki — rekrutujące się zarówno ze starszej generacji, jak młodszej — każe nam bacznym wzrokiem śledzić rozwój tych sił najmłodszych, które dopiero mają wstąpić na arenę artystyczną. Może one wydzwigną muzykę w Polsce z impasu, może usuną chaos, przez beztalencia wytworzony, może nareszcie zaczną mówić to, co warze będzie słuchania.

Dlatego też z uwagą śledzimy stan rzeczy w naszych czołowych uczelniach muzycznych i nieraz zabieramy głos, by uwydatnić fakty, posiadające w naszym rozumieniu znaczenie dla rozwoju kultury muzycznej.

Drogą naturalną interesuje nas najwięcej kwiat młodzieży muzycznej, kształcącej się w Konserwatorium Warszawskim. Od niepamiętnych lat jest to centrum, niemal wyłącznie, dostarczające Polsce muzyków najwybitniejszych.

W sobotę ubiegłą odbyła się tam t. zw. „Produkcja” — w roku bieżącym dziesiąta z rzędu. Program produkcji wypełniły popisy młodych pianistów i pianistek, kształcących się w klasie prof. Zofii Buckiewiczowej. Powiemy odrazu: wrażenie ogólne było niezmiernie korzystne. Z jednej strony zaprezentowano nam świetną szkołę, z drugiej zaś cały szereg młodych sił niewątpliwie wysoce uzdolnionych; kto wie, czy nawet nie szczerze utalentowanych.

O dobrej szkole i mądrym prowadzeniu świadczą rezultaty następujące: starannie wyrobione, a mające wszelkie cechy naturalnej swobody, brzmienie; jest ono dźwięczne, okrągłe, podatne do różnorodnych odcieni dynamicznych. Dalej: świetna, znakomicie wyrównana i wielostronna technika; niczego tutaj nie zaniedbano: ani palców, ani kciści, ani łokcia, a stąd płynnie równość i czystość techniki gamowej, swoboda i pewność rzutów, warkotność trylu i blask oktaw.

O muzycznym prowadzeniu uczniów mówi żywość wyrazu (stopień tej żywości zależny jest oczywiście od większego lub mniejszego talentu grających), smak frazowania i dobór pro-

gramu, prawie bez wyjątku rozumnie pomyślany.

Znacznych zdolności tych pięciu osób, jakie słyszeliśmy w sobotę, nikt zapewne kwestjonować nie będzie. Ale są tutaj odcienie głębsze i płytsze! Ze względów natury pedagogicznej nie będziemy przeprowadzali porównań, ani robili wyróżnień. Nie byłoby to sprawiedliwe, gdybyśmy nie wymienili nazwisk: H. Korprowskiego (Scherzo H. moli Chopina, Walc Brahmsa i „Śmierć Izolda” Wagnera - Liszta), Liwyszycówny (kilka utworów współczesnych), Mikławszewskiego (Brahms, Chopin, Prokofiew), a zwłaszcza E. Patronówny (Bach, Brahms, Liszt) i L. Zielińskiej (Schumann, Chopin, Liszt i własny, zrecenzowany Mazurek).

W. S.

Konkursy w instytucie pedagogiki specjalnej

Ogłoszono konkurs na studia w Instytucie Pedagogiki Specjalnej, przygotowującym nauczycieli do pracy w szkołach specjalnych dla dzieci anormalnych: głuchoniedbanych, niewidomych, umysłowo upośledzonych i moralnie zaniedbanych. W roku szk. 1936-37 przewiduje się uruchomienie 3 działów studiów, a mianowicie: działu głuchoniedbanych, moralnie zaniedbanych i upośledzonych umysłowo. O przyjęciu do Instytutu mogą się ubiegać ustaleniu nauczyciele publicznych szkół powszechnych, posiadający: 1) pełne kwalifikacje nauczycielskie, 2) najwyżej 35 lat życia, 3) dobrą opinię o pracy. Kandydaci po ukończeniu kursu będą obowiązani do pracy nauczycielskiej w szkołach specjalnych lub normalnych, wskazanych przez ministerstwo W. R. i O. P., przynajmniej w ciągu trzech lat. Pierwszeństwo w przyjęciu na studia w Instytucie mają nauczyciele, posiadający znajomość jednego z obcych języków, oraz ci, którzy odbyli praktykę w szkołach specjalnych. O ostatecznym przyjęciu do Instytutu decyduwać będzie kolekwjum, które odbędzie się dn. 20-go czerwca r. b. Podania kandydatów Inspektoraty Szkolne (Rady Szkolne Powiatowe) przesyłać do Kuratorów do dn. 12 kwietnia r. b. Do Instytutu mogą być przyjęci, w miarę wolnych miejsc, również wykwalifikowani nauczyciele prywatnych szkół powszechnych.

SOCJOLOG FRANCUSKI O HUMANIZMIE POLSKIM

Nakładem wyd. Boivin ukazało się wybitne dzieło słynnego socjologa francuskiego Pierre Mesnard p. t. „Rzecz o filozofii politycznej w XVI wieku” (str. 714). W dziele swem autor dużo miejsca poświęcił polskiej myśli filozoficznej. W rozdziale p. t. „Swobody w Polsce” omawia rolę i udział humanizmu polskiego w ogólnym ruchu liberalnym XVI w., rozdział się szczególnie nad dziełami Modrzewskiego i Orzechowskiego, stawiając np. Modrzewskiego „De Republica emendanda” obok „Księcia” Machiaveli i „Republiki” Jean Bodini.

129 - ty Zeppelin

Niemcy są uparci. Mimo wielkich wad balonów sterowanych, jako środka komunikacyjnego, mimo nikłych wyników akcji Zeppelinów podczas wojny i mimo wielkiej liczby tych kosztownych statków, straconych w niezmiernie dla nich trudnej walce z wichrem i burzami — nie zniechęcają się i w dalszym ciągu budują te olbrzymy.

Niebawem ma rozpocząć próbną loty sto dwudziesty dziewiąty z kolei statek powietrzny tego systemu. Dodać trzeba, że Niemcy są w tej dziedzinie prawie całkowicie odosobnieni: inne państwa, z wyjątkiem od pewnego stopnia Stanów Zjednoczonych, dały spokój budowie sterowców, zwracając wysiłki w stronę marszyn cięższych od powietrza, aeroplanów, dających lepsze widoki powidzenia.

Praktyczne wyniki uzyskano dopiero ze sterowcem „Graf Zeppelin”, budowanym siedem lat temu. Balon ten, kierowany przez doskonale wyćwiczoną i posiadającą wielkie doświadczenie załogę odbył z powodzeniem wiele podróży w najrozmaitszych regionach klimatycznych, zarówno pod zwrotnikami, jak i w okolicach podbiegunowych. Przeleciał nad oceanem dotychczas 111 razy, przewożąc 32,962 pasażerów i 85 ton ładunku i przesyłek. Linia komunikacyjna jaką stale obsługiwał, przebiega-

ła z Niemiec nad Francją, Hiszpanją, oceanem Atlantyckim do Brazylii. Interesujący jest fakt, że większość pasażerów stanowili jednak zawsze... Anglicy.

Powodzenie tego sterowca, który tak długi czas zdołał uniknąć katastrofy, jakie zniszczyły tyłu jego poprzedników, zachęciło do budowy jeszcze jednego sterowca, ale o znacznie większych rozmiarach i możliwościach. „Graf Zeppelin” był już statkiem niemalym: kadłub jego miał 82 tysiące metrów sześciennych pojemności, mierzył 236 metrów długości i 30 metrów średnicy. Wielkość tę wyobrazić sobie mniej więcej, gdy powiemy, że ten kadłub kształtu cwałara zmieściłby na długość w odcinku ulicy Chmielnej od Nowego Świata do Brackiej, ale na szerokość byłaby ulica Chmielna jakies trzy razy dla niego za wąską. Łączna siła maszyn poruszających śmigła pędne wynosiła 2,650 koni mechanicznych, pasażerów zabierał 25-ku.

Nowy 129-ty Zeppelin, którego nazwa nie została jeszcze ustalona, będzie co do pojemności prawie dwukrotnie większy, długość jego wynosi 250 metrów, a średnicy w najszerszym miejscu 42 metry. Pasażerów będzie zabierał 50, motory ma o łącznej sile 4,400 koni. O budowie i urządzaniu nowego sterowca podają następujące szczegóły:

Balon wypełniony będzie gazem helium, który, jak wiadomo, nie jest palny, zmniejsza więc wybitnie niebezpieczeństwo; gaz mieści się w 16 oddzielnych komorach, z których każda ma jeszcze wewnętrzną komorę, wypełnioną wodorem. W razie potrzeby można wypuścić ten wodór i zniżyć w ten sposób łód balonu; zaoszczędzi się przez to straty helium, który to gaz jest bardzo kosztowny. A wewnętrzne balony z palnym wodorem, otoczone niepalnym helium, nie przedstawiają wielkiego niebezpieczeństwa pod względem ogniowym. Komory gazowe są zbudowane z zupełnie nowego materiału, wytworzonego i wypróbowanego przez towarzystwo budowy Zeppelinów, stanowiącego podobną do żelatyny masę. Korpus kadłuba stanowi konstrukcja z duraluminu, powleczona nieprzemakalną tkaną powłoką. Każdy z czterech motorów wbudowany jest w specjalnej gondoli, położonej na zewnętrznej kadłuba i połączonej z nim sztywną konstrukcją; każda gondola jest zupełnie samodzielną i posiada wszystkie urządzenia niezbędne do kontrolowania ruchu motorów. Zapas paliwa motorowego, składającego się z ciężkiego oleju, a więc również bezpieczniejszego, niż benzyna, wynosi 50 ton, mieści się w rezerwarze, umieszczonym wzdłuż kadłuba i stanowiącym jego kiel.

Na przodzie statku znajdują się kabiny komendanta i dyżurnych nawigatorów, stacja radiowa i wszystkie urządzenia do kierowania sterowcem. Miejsca dla pasażerów są

pośrodku statku w samym kadłubie, a całe urządzenie mieszkalne i gospodarcze rozplanowane jest na dwóch piętrach, czyli po marynaraku na 2 pokładach.

Na górnym pokładzie znajduje się sala jadalna, salon, czytelnia i 25 kabina z 50 łózkami; każda kabina zaopatrzona w zimną i ciepłą wodę. Po obu stronach tego pokładu biegnie korytarz spacerowy tak iż pasażerowie będą mogli używać przechadzki i gier na powietrzu podobnie jak to się dzieje na statkach morskich tylko oczywiście przestrzeń ta jest bardzo szczupła i gdyżby tak wszyscy odrazu wylegli, to powstałby niezły tłok. Na dolnym pokładzie znajdują się kwatery załogi, kąpiele natryskowe, palarnie, kuchnie i inne pomieszczenia gospodarskie. Dodać trzeba, że załoga liczy 35 osób; pasażerów jak wspomnieliśmy normalnie ma być 50-ciu, w razie potrzeby liczba miejsc może jednak być zwiększona do 80-ciu.

Szybkość przeciętna lotu przyjęto na 150 kilometrów na godzinę, a zapas paliwa wystarcza na odbycie drogi 15 tysięcy kilometrów z taką szybkością. Cała budowa i rozmieszczenie motorów, kabiny i t. d. przeprowadzone zostały tak, żeby uchronić pasażerów od dokuczliwych hałasów, wyciewów maszyn i t. p., można się spodziewać, że poza ciasnotą, na którą niema rady, podróż będzie się odbywać w warunkach możliwie wygodnych.

Próbne loty tego nowego olbrzyma powietrznego mają się zacząć w

początkach marca, a rozpoczęcie regularnych podróży przewidziane jest na maj r. b. Sterowiec będzie tak jak i jego poprzednik obsługiwać linię do Ameryki południowej, od czasu do czasu jednak ma odbywać loty propagandowe nad terytorium Stanów Zjednoczonych, gdzie zapadł do sterowców wciąż jeszcze pokutuje chociaż po ostatnich katastrofach mocno zła opinia. Po ostatecznym wykończeniu i uruchomieniu tego Zeppelina, ma być zaraz rozpoczęta budowa drugiego bliźniaczego egzemplarza. Interesujące byłoby poznać jak się naprawdę przedstawia kalkulacja tego przedsięwzięcia, ale tego oczywiście się nie dowiemy, gdyż aczkolwiek jest to oficjalnie prywatne towarzystwo akcyjne, to jednak wróble na dachu mówią co imogno.

Tak więc komunikacja za pomocą sterowców ponad południową częścią oceanu Atlantyckiego będzie przez Niemców utrzymywana nadal. A jednocześnie ogłoszono o ich zamiarze ustanowienia regularnej komunikacji do Stanów przy pomocy samolotów. Droga ma przebiegać nieco jeszcze bardziej na południe, niż Azory a przelot dokonywany będzie etapami, przyczem stacjami pośrednimi będą ustawione w odpowiednich punktach okręty, specjalnie wyekwipowane w dźwięki do unoszenia samolotów na pokład i opuszczania ich napowrót na wodę. Próby z takimi pływającymi stacjami prowadzi Niemcy już od paru lat i widocznie dostają to praktycznych wyników.

ARCTURUS

Nie pomogło „kupowanie dusz“

Wileńscy Wszepolacy znów zwyciężyli

Wilno, w marcu.

W sobotę wieczorem w sali Śnia deokich, największej auli Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, odbyło się ważne zgromadzenie członków Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej na U. S. B. Zebranie to poprzedziła nader ostra kampania z strony zjednoczonej z komunistyczną sanacją, która uzyskała za pośrednictwem rektora i kuratora Bratniej Pomocy przedłużenie zapisów członkowskich z 1 do 18 lutego r. b. Jak sanacja skorzystała z tego, zobaczymy dalej. W każdym razie zauważono w kancelariach bratniackich duży ruch i do kas samopomocowych wpłynęło niespodziewanie parę tysięcy złotych.

Zebranie rozpoczęło w drugim terminie, przyczem walka rozpoczęła się już przy wyborze przewodniczącego. Komuno-sanacja zgłosiła wspólną kandydaturę w osobie prezesa koła prawników, p. Święcickiego (nawiasem mówiąc — b. odrodzeniowca), zaś z ramienia narodowców wysunęło p. Stefana Pacanowskiego. W dyskusji nad kandydaturami komisji i sanatorzy mówili o „apolityczności” swego kandydata, natomiast kandydatura p. Pacanowskiego została podana bez żadnych obsłonek, jako narodowa.

W głosowaniu przez drzwi p. Pacanowski uzyskał 263 głosy, zaś p. Święcicki 222. Przeszło 60 osób powstrzymało się od głosowania. Próby unieważnienia wyborów spełzły na niczem i p. Pacanowski objął przewodnictwo.

Przystąpiono do sprawozdań i dyskusji nad nimi.

Początkowo dyskusja toczyła się w granicach cyfr z gospodarki poszczególnych agend bratniackich. Przeciwnicy zarządu wysunęli m. in. zarzut wykazywania fikcyjnych zysków, gdy w rzeczywistości są straty. Zarzut ten został odparowany przez prezesa zarządu p. Świerżewskiego, który m. in. wykazał, iż Bratnia Pomoc po dziś dzień nie może zaleczyć ran, zadanych przez jednoroczną rządzą sanacyjnego zarządu Dembinskiego, który pozostawił po sobie kilkadziesiąt tysięcy zł. długów. Wszędzie następnym, kolejne zarządy musiały te długi spłacać. Spłacił je ostatecznie ustępujący zarząd z r. 1935/36 i dlatego dziś znowu agendy bratniackie zaczynają gospodarować bez deficytów.

Widząc swą porażkę na terenie rzeczowej krytyki gospodarczej spróbowali komuno-sanatorzy sięgnąć do arsenału politycznego. I tu pękła bomba, ale sila wybuchu poszła po linii całkiem odmiennie od tej, jakiej się spodziewali ci, co „petardę” rzucili, gdyż ugodziła ona właśnie sanatorów. Mianowicie, jeden z mówców sanacyjnych zarzucił ustępującemu zarządowi, iż jest partyjną ekspozyturą endecji, że za bratniackie pieniądze kupuje się zwolenników narodowemu zarządowi.

W odpowiedzi członkowie ustępującego zarządu oświadczyli przedewszystkiem, że nie mają zamiaru negować tego faktu, iż Bratniak odzwierciedlał charakter młodzieży akademickiej, musi być

narodowy, aczkolwiek w stosunku do swych członków, „jak to widać ze sprawozdań, kierował się li tylko względami koleżeńskimi nie forsując nikogo bez względu na przynależność organizacyjno-ideową. Jak daleko posunięta jest bezstronność polityczna, najlepiej świadczy fakt, zgody na prośbę rektora i kuratora w sprawie przedłużenia terminu zapisów, co służyło myśli sanacji i komunistów, którzy nie potrafiliby zebrać dostatecznej ilości podpisów pod swymi listami.

W tem miejscu prezes Świerżewski zwrócił się do p. Sikorskiego, komendanta Strzelca akadem., by zaprzeczył temu, że otrzymał na wpisywanie zwolenników list opozycyjnych 2.000 zł. z komendy głównej Strzelca. W odpowiedzi na to wezwaniu pospłyły się oświadczenia, przyczem jedni członkowie Strzelca to przeczyli, by za kogokolwiek opłacano składki, drudzy twierdzili, że pieniądze były, ale nie z komendy głównej, tylko z miejscowej, wreszcie utrzymywano, że opłacano składki tylko za członków „Strzelca” za ich wiedzą i zgodą. Przedstawiciel sanacyjny koła prawników też zaprzeczył, by wydawano pieniądze nieakademickie i zapewniał, że opłacano składki tylko za członków koła.

W odpowiedzi ogłoszono całą listę osób, które zgłaszały się do biura Bratniej Pomocy, żądając wyjaśnienia, kto ich zapisał na listę członków. Byli nawet tacy, co domagali się skreślenia, ponieważ nie chcą w ten sposób zaciągać zobowiązań wobec „anonimowych” dobrodziejów.

Wyszło przy tej sposobności na jaw, że za listą sanacyjną agitowali także panowie z T-wa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Mianowicie Towarzystwo to usiłuje na każdym kroku robić bratniakowi konkurencję m. in. przez wydawanie bonów na bezpłatne obiady. O-tóż, gdy jeden z akademików (nazwisko zostało podane na zebraniu) zgłosił się

po bono do T-wa, uzależniono ich wyda- nie od podpisania listy wyborczej organizacyj sanacyjnych. Akademik ten po pozycyję odrzucił i oświadczył, że za obiadu nie sprzedaje swych przekonań.

Te rewelacje o pieniądzach ze „Strzelca” na wpisy i „kupowaniu dusz” obiadami uczyniły na sali ogromne wrażenie. Pod adresem komuno-sanatorów poczęły padać wrogie okrzyki, a gdy ponadto jeden z mówców narodowych udowodnił, że sanatorzy zwracali się o pomoc w akcji wyborczej do wołodźstwa a potem grozili narodowcom, aresztowaniami i Berezą, sprawa komuno-sanatorów była przegrana. Naprawdę jeden z przywódców sanacji domagał się od kuratora przerwania dyskusji. P. kurator tylko wzruszał ramionami, bo co miał robić, skoro sanatorzy sami wywołali wilka z lasu. Nic też dziwnego, że, gdy doszło do głosowania nad absolutorium dla ustępującego zarządu, przeszło 2/3 zgromadzonych oddało swe głosy za wnioskiem. Wszystkie demonstracyjne wnioski komunistów i sanatorów zostały następnie odrzucone, a zebranie zakończono około 5-ej rano, odsłaniem Hymnu Młodych. Uchwalono też podziękowanie ustępującemu zarządowi. Szereg wniosków uchylił kurator prof. Iwo Jaworski, któremu m. in. nie podobał się wniosek o zawieszeniu krzyżów w salach wykładowych.

Za tydzień odbędą się wybory władz bratniackich. Zgłoszono 3 listy.

Nr. 1 — „Odrodzenia bratniackiego” z p. Święcickim na czele. Jest to lista pracy sanacyjnej.

Nr. 2 — „Narodowego komitetu wyborczego” — lista Wszepolaków.

Nr. 3 — „Zjednoczonych organizacji lewicowych”, jak Legion Młodych Z. P. M. D., no i Niezależne Młodzieży Socjalistycznej (czytaj komunistów).

Ta ostatnia lista, zapewne ze względów taktycznych została wycofana.

WSZEPOLAK-SENIOR.

Nieprostujące sprostowanie

(Na marginesie sprostowania o szkodliwej działalności ukraińskiej spółdzielni w Delejewie)

(Od własnego korespondenta)

Stanisławów, w marcu

Istnieje ustawa prasowa, która nakłada obowiązek na wydawcę i redaktora umieszczenia wszelkich sprostowań prasowych. Artykuł nasz p. t. „Groźba likwidacji polskiej placówki gospodarczej” z dnia 20 stycznia, w którym przedstawiliśmy działalność ukraińskiej spółdzielni w Delejewie, wywołał reakcję w formie sprostowania, ze strony pełnomocnika prawnego ukraińskiej spółdzielni w Delejewie, adw. M. Wołoszyna, który opierając się na mocy ustawy prasowej, prosił wszystkie przytoczone przez nas fakty, odnośnie działalności wyżej wspomnianej ukraińskiej spółdzielni. Ponieważ fakty przez nas podane są jednak prawdziwe, ale może nie są znane p. Wołoszynowi, przeto do tych spraw powracamy jeszcze raz, i tym razem będziemy już operowali nawet nazwiskami.

W r. 1925 w czasie zakładania polskiej Spółdzielni Mleczarskiej w Delejewie, komitet założycielski zaprosił na zebranie w dniu 2 lutego gr. gat. proboszcza w Delejewie ks. Antoniego Harasiewicza, by ten wziął udział, oraz by zachęcił swoich parafian do współpracy z Polakami. Na zaproszenie to proboszcz gr. kat. ks. Harasiewicz wystosował pismo na ręce przewodniczącego komitetu założycielskiego Spółdzielni p. Cywńskiego, w którym dał odmowną odpowiedź. W latach 1914 do 1925 nie współpracowali Ukraińcy z Polakami na polu spółdzielczości, tak jak to pisze p. Wołoszyn, ponieważ w tym czasie nie istniała żadna spółdzielnia w Delejewie, zaś próby uruchomienia spółdz. w r. 1914 zostały przerwane wybuchem wojny. W rok po uruchomieniu polskiej spółdzielni w Delejewie a więc w 1926 r. Ukraińcy zakładają swoją spółdzielnię całkiem osobno. Jest urojeniem czy wymysłem, że „organa mleczarni polskiej nieprzychylnie traktowały Ukraińców”. Zdrowy rozum dyktuje, że zawsze, a tembardziej

75 zł. Worobiec Piotr 80 zł. Hurkot 100 zł. Rusak 200 zł. Szurlej 300 zł. Na zabezpieczenie zaliczek pobierali weksle. Gdyby zaliczki nie przewyższały wartości towaru, wówczas sam towar zabezpieczałby je bez potrzeby weksli. Zaliczki udzielali na lichwiarskie procenta, bo dochodzące do 24 proc. W ostatnich czasach, by zamaskować „banczek” przy mleczarni, udzielają zaliczek na mleko przez Spółdzielnię Kredytową. Jest to robota ta sama i prowadzona przez tych samych ludzi w tym samym celu, tylko prowadzą inną księgowość. 2) Nie wpłacali wszystkim dostawcom jednakowo. Od Myślika Trofyma kierownika ukraińskiej mleczarni (filja) w Byszowie i od Symaka Mikołaja b. kier. mlecz. ukr. w Horożance wiemy, że dostali oni polecenie, by dostawców, którzy przeszli z polskiej do ukraińskiej mleczarni, lub dostarczają nabiału częściowo do mleczarni polskiej i ukraińskiej oznaczać koleżkiem. Takich potem oznacza się przy wypłacie. M. in. wozem zapłatę dostał w listopadzie ub. r. Szczyrak Józef, Byszkiewiec Józef, ten ostatni za mleko o zawartości 4 proc. tłuszczu otrzymał tylko po 6 gr. za litr. Działo się to dlatego, że pierwszy był dostawcą i polskiej mleczarni, (chodziło o odciążenie go stamtąd) drugi zaś był tylko dostawcą ukraińskiej mleczarni.

Zarząd dóbr w Byszowie, mimo że jest winien polskiej mleczarni 400 zł. od pewnego czasu dostarczał nabiału tylko do ukraińskiej mleczarni, ponieważ — jak twierdził p. Biełkowski ukraińska mleczarnia płaciła mu za mleko ceny wyższe jak innym.

3) Nie tylko demoralizowali; wysokie zaliczkami i nierówną wypłatą, pojedynczych dostawców, ale usiłowali też oderwać całe filje polskiej spółdzielni. Agitacja taka była specjalnością ich pomocnika kancelaryjnego Stefana Lewandowskiego, który np. oferował i namawiał kier. polskiej filji w Horożance, by ten przeszedł wraz z dostawcami do ukraińskiej spółdzielni, za co ofiarowywał mu 500 zł. Taką samą ofertę otrzymał kier. polskiej filji mleczarskiej w Jeziorcu, za wynagrodzeniem 200 zł. Członek rady nadz. ruskiej spółdzielni Semen Babelski, namawiał kier. filji polskiej mleczarni w Lanach do przejścia z dostawcami do ukraińskiej spółdzielni. W tym czasie, na skutek namów przeszedł do ukraińskiej spółdzielni Jan Stęchły, kier. polskiej filji w Zielonej ad Horożankę.

4) By odciągnąć dostawców od polskiej mleczarni w Delejewie, Ukraińcy, którzy również tam mają swoją mleczarnię stawiają drugą wirówkę w pobliżu polskiej centrali. W tych samych miejscowościach, gdzie znajdują się filje śmietankowe polskich mleczarni, powstają podobne filje ukraińskie.

Poza to stale rozwijają Ukraińcy działalność przy pomocy oszczerstwa rozpowiadając na lewo i prawo, że polskie masło jest stęchłe, zgniłe, że inteligencja tego masła nie chce kupować, że nie może być to masło wysłane zagranicę, że jest zaliczone do II i III kategorii, że polska mleczarnia musi wkrótce skonać i t. p. Prócz nieuczciwej agitacji dążyli Ukraińcy do zniszczenia polskiej placówki spółdzielczej przy pomocy zebranych funduszy wśród swojej inteligencji. By nasze twierdzenia nie były gołosłowne i „na dowód, że fundusze te nie były zebrane”, przypominamy, że gr. kat. proboszcz w Horożance, ks. Prydatkiewicz ułożył w ukraińskiej mleczarni 2 tysiące dolarów, t. j. ponad 16 tys. zł. Myślik 5000 zł. i in.

5) Przypominamy, że p. Teodor Nańdycz, absolwent gimn. przez czas pobytu w więzieniu (raz rok, drugi raz miesiąc) za robotę wyrotową nie pracował w ukraińskiej mleczarni w Delejewie. Obecnie jednak ten pan Nańdycz pracuje w ukraińskiej spółdzielni i jest nawet wicedyrektorem. Drugi osobnik Michał Mandziuk był zatrudniony w ukraińskiej mleczarni delejewskiej do czasu, aż poszedł do innej roboty, z której dostał się 3 stycznia r. b. do więzienia (za kolportaż „Surmy”), gdzie przebywa do dnia dzisiejszego.

Przy wyborach do gminy w Delejewie, „wyrozumiałe” dyrektorów Rejonowej Mleczarni Ukraińskiej” doprowadziła do kompromisu, ale nie z ogółem Polaków, lecz z zarządcą dóbr z Byszowa p. Biełkowskim. Na podstawie tego „kompromisu” przyrzekli sobie wzajemne poparcie i desygnowali się jeden na wóta, drugi na jego zastępcę. Kandydatów do rady gminnej dobrali sobie wedle upodobania. Tem samym przyczyni się do rozbicia Polaków.

Tak wygląda rzeczywistość spółdzielcza na terenie Delejewy. (ar)

SUBTELNY PUDER „COLETTE” ELOBIL LABOR. J. GESSNER WARSZAWA

Z CAŁEGO KRAJU

CZĘSTOCHOWA

Pomoc Kresom. — W szeregu miast, tworzących koła Polskiej Macierzy Szkolnej dla utrzymywania szkół powszechnych Macierzy na Kresach, stanęła Częstochowa. W dniu 5 marca b. r. w sali zebrań Akcji katolickiej, pod przewodnictwem reagenta p. T. Kossa, przedstawiciele społeczeństwa częstochowskiego wysłuchali referatu dyrektora Macierzy p. Józefa Stemlera o potrzebach kulturalnych i szkolnych Kresów wschodnich.

W dyskusji zgodzono się z poglądem referenta, że w obecnej katastrofie miliona dzieci bez szkoły, części dzieci w

rdzennej Polsce grozi tylko analfabetyzm, dzieciom na Kresach, jednocześnie z analfabetyzmem, grozi wynarodowienie. Postanowiono wzmocnić działalność Macierzy Szkolnej, która obok licznych szkół zawodowych prowadzi na Kresach 175 szkół powszechnych, z tego 88 założonych w ostatnich 4-ech miesiącach, przy pomocy kół w wołodźstwach centralnych.

PIOTRKÓW

B. komornik pod kluczem. Jeden z najruchliwszych i najwięcej buńczucznych piotrkowskich sanatorów, b. komornik Bolesław Piątek przed rokiem zanikał jak kamfora. Po daremnych długotrwałych poszukiwaniach rozesłano za nim listy gończe.

Wobec takiego stanu rzeczy poszukiwany uznał za stosowne zrezygnować z zabawy w chowanego i zgłosił się do władz sądowych w Piotrkowie. Przybywszy odstawił do więzienia. Odpowiadając będzie za zdefraudowanie sum liczących na tysiące, o stanowiących własność skarbu państwa i osób prywatnych, u których dokonywano egzekucji.

M. Kar.

POZNAŃ

Wieczór dyskusyjny Związku polskiego. — W sali Malinowej „Bazaru” odbył się pierwszy dyskusyjny wieczór, zorganizowany przez Związek Polski, (organ zajął ta prowadzi prace spoleczności miast), przy dość licznych udziałach członków. Przewodnictwo objął nowowybrany prezes zarządu głównego p. dr. Władysław Mieczkowski, nakreślając na wstępie najbliższe zadania Związku polskiego. Cele, metody pracy i rozwój historyczny organizacji omówił p. red. Jan Marweg, sekretarz generalny Związku, poczem kierownik biura p. Henryk Szeib przedstawił statycznie działalność biura, przytaczając już dokonane fakty oświeceniowe.

W rzeczowej i ciekawej dyskusji zabierali głos p. p. prezes Woźniak, arch. Budziński, red. Konieczny, red. Pozwiński, dr. Pańsiński, Nowak, Zlotogórski, Skapiski, Zakrzewski oraz prelegenci, stwierdzając, że „Związek Polski jest organizacją, konieczną potrzebną i zasługującą na poparcie wszystkich warstw społeczeństwa.

SIEDLCE

Odczyty religijno-społeczne. W niedzielę dnia 1 marca r. b. dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej, p. Józef Stemler, wygłosił w sali Akcji Katolickiej od-

w początkach, chodziło zawiadowcom polskiej spółdzielni o przyskanie dostawców. Przy tej sposobności notujemy fakt z ostatnich dni, świadczący o traktowaniu Polaków przez dyrektora ukraińskiej mleczarni w Delejewie Kiedy z powodu wyjazdu kierownika na termin, polska spółdzielnia w Delejewie była zamknięta, kilku Polaków poszło do ruskiej mleczarni kupić masłanki. Polakom tym, kazali dyrektor ukraińskiej mleczarni, p. Skalisz zjechać na koniec, „aż się łyszyt”.

Całkowicie odpowiada prawdzie, że ukraińska spółdzielnia w Delejewie dążyła do zniszczenia polskiej placówki bo: 1) wypłacała zaliczki przewyższające kilkakrotnie wartość towaru, np. p. Białas Adolf, Leszczyński Stanisław, Myłnyk, otrzymali po 50 zł. Worobiec Michał



czyt na temat „Katołicy w Polsce a wychowanie i oświata”.

Odczyty na tematy religijno-społeczne będą głoszone w roku bieżącym w tejże sali o godzinie 18 we wszystkie niedziele Wielkiego Postu.

SZAMOTULY

Pożar. W godzinach popoł., wybuchł groźny pożar w zabudowaniach ma Buszewo, własność p. Zygmunta Mielęskiego. Pastwą płomieni padły obora, dwie świnie i stajnia, pozbawiona została się kilkanaście świń i wielka ilość siana, oraz słomy.

Na miejsce pożaru zjechało kilkanaście straży pożarnych, a dzięki szczególnie energicznej akcji ratunkowej straży szamotulskiej, zdolano ocalić dom mieszkalny, gorzej i inne zabudowania. Pożar ugaszono dopiero rano. Straty wynoszą około 45 tys. zł. Poszkodowany był ubezpieczony.

Wyborcze praktyki sanatorów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie

Kraków, w marcu.

Wzrost sił młodzieży narodowej w Krakowie obserwowany był przez sanację akademicką już od początku bieżącego akad. Pożytecznym sukcesem było uchwalenie na walnym zebraniu „Bratniacka” paragrafu aryjskiego. Ten nieuchronny wzrost wpływów narodowych na krakowskim Uniwersytecie był do przewidzenia i istotnie był przez sanację przewidywany, czyniła też ona i czyni wszystko co, nieulegającą wątpliwości, chwilę zwycięstwa narodowców może oddalić, a przedłużyć rządzą sanacyjne w ostatnim bastionie sanacyjnym wyższych uczelni polskich.

Fakt niemożliwości wpisu do „Bratniej Pomocy” przeszedł dwustu narodowcom jest znany. Niemniej jednak wśród zapisanych członków „Bratniej Pomocy” znalazło się kilku narodowców. Wobec zbliżających się wyborów do władz „Bratniej Pomocy” sanacja chcąc nie dopuścić do zwycięstwa listy narodowej mogła to uczynić tylko przez jej unieważnienie. Drogą prowadzącą do tego celu mogło być „sporządzenie” spisu wyborców znanym i wypraktykowanym sposobem swych doradczych protektorów, tak też uczyniono i w spisach wyborczych pominięto około 300 przypuszczalnych zwolenników listy narodowej. Mimo wniesionych reklamacji komisja wyborcza z nie aryjszymi głosów Gwiazdomorskiej większości profesorów protesty odrzuciła. Mimo to jednak we właściwym terminie narodowcy zgłoszili

listę chociaż do tej zgłoszenia musieli zebrać prawie 200 podpisów członków.

Młoda sanacja poszła dalej. W ostatnim możliwym terminie prof. Gwiazdomorski przewodniczący komisji wyborczej zawiadomił pełnomocnika listy o „brakach” formalnych na liście. Okazało się, że na 160 podpisów popierających listę „ważnych”, jest tylko 62, natomiast na 76 deklaracji kandydatkich, aż 20 zostało zakwestjonowanych. Kiedy pełnomocnik listy przedłożył deklarację uzupełniającą dowiedział się, że na poparcie uzupełnień potrzeba 125 podpisów, jakkolwiek w myśl ordynacji wyborczej pełnomocnik listy sam jest uprawniony do dokonywania wszelkich uzupełnień zmian na liście do czego zresztą w liście został wyraźnie upoważniony. Ta ostatnia wiadomość została podana na pół godziny przed ogłoszeniem list. Naturalnie, że w tych warunkach nawet w wieku radja i samolotów zebranie tych podpisów było niemożliwością.

Listę narodową unieważniono, a przewodniczący komisji kurator „Bratniej Pomocy” ogłosił kandydatów z listy sanacyjnej jako ważne wybrany zarząd. Oczywiście wybory te zostaną zaprotostowane. Dla młodzieży narodowej unieważnienie listy nie było niespodzianką w tyle, że fakt ten był z góry naprzód przez sanację przywódców zapowiadany i że względami ani sympatją prof. Gwiazdomorskiego, już choćby z uwagi na jego rasę, młodzież narodowa się nie cieszy. (J).

Wyniki działalności K. K. O. w r. 1935

w woj. centralnych i wschodnich

Związek Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie, zrzeszający 131 kas województw centralnych i wschodnich, opracował zbiorowy bilans brutto tych kas. Bilans ten pozwala w przybliżeniu ocenić działalność Komunalnych Kas Oszczędności w r. 1935.

Przyrost wkładów oszczędnościowych w r. 1935 wyraża się sumą zł. 19.139 tys. w zaokrągleniu, a w stosunku do stanu z końca roku poprzedniego, wynosi 14.34 proc. Jest przytem rzeczą podkreślenia godną, że przyrost wykazują Kasy na terenie wszystkich województw.

W cyfrach bezwzględnych największy przyrost wykazuje Komunalna Kasa Oszczędności m. st. Warszawy. Największy przyrost w stosunku notują kasy woj. warszawskiego. Kasy woj. łódzkiego, które pod względem przyrostu wkładów w r. 1934 zajęły pierwsze miejsce, obecnie zostały na miejscu piątym. Ogólny wynik w stosunku do stanu z przed roku wynosi, jak zaznaczono 14.34% a po doliczeniu jeszcze odsetek za drugie półrocze zapewne podniesie się do 16 proc.

Duży wzrost, wynoszący zł. 4.418 tys. wykazują rachunki czekowe. Uwzględniając tą pozycję, całkowity obraz operacji biernych

K. K. O. na rachunkach wkładów (tys. zł.), a mianowicie: wkłady na książeczki oszczędnościowe, czekowe i salda kredyt. r-ków otwartych kred. wypadnie wg. stanu na 31.XII.34 r. zł. 159.144, wg. stanu na 31.XII. 1935 r. zł. 183.056 nadwyżka zł. 23.912.

Z ogólnej nadwyżki wkładów w wysokości zł. 23.911, 38 proc. zostało obróconych na akcję kredytową. Większość została przeznaczona na wzmocnienie rezerw płynności bądź w formie lokat w centralnych instytucjach finansowych, bądź w papierach wartościowych.

Akcja kredytowa, wobec trudności płatniczych i obniżenia się moralności płatniczej dłużników wymaga w dobie obecnej, dużej przeczności. Wobec zawodnej często wartości napozór najbardziej realnych zabezpieczeń w działalności kredytowej na czole wysuwa się postulat oceny moralnej petenta Kasy, jako instytucji lokalnej, mają w tym względzie ułatwione zadanie a notując stały przyrost wkładów, w zakresie zasilenia rynku nowymi kredytami przejawiają wielką aktywność. Rozmiary akcji kredytowej w porównaniu z rokiem poprzednim wyrażają się w następujących sumach (tys. zł.).

Nazwa rachunku	rok 1934	rok 1935	Różnica
1) Wklesle zdyskontowane	9.472	7.732	- 1.740
2) Pożyczki wekslowe	43.095	47.177	+ 4.082
3) Wklesle protestowane	16.605	13.395	- 3.210
4) Pożyczki w r/ku otw. kred.	39.042	37.258	- 1.784
5) " term. na zastaw	6.893	7.698	+ 805
6) " na skrypty dłużne	9.153	10.358	+ 1.205
7) " hipoteczne	15.945	16.463	+ 518
8) Należności z tytułu wkładów konwersyjnych	5.939	15.227	+ 9.289
	146.143	155.308	+ 9.165

Zwraca na siebie uwagę spadek protestów. Zmalał również znacznie portfel weksli zdyskontowanych w związku z kurczeniem się obrotów handlowych na kredyt, a co zatem idzie — brakiem na rynku odpowiedniego materiału wekslowego.

Rozwój kredytu hipotecznego natrafia na poważne przeszkody wobec braku wywołanych hipotek dla większości gospodarstw rolnych, a z drugiej strony spowodowany jest wstrętnością kas w angażowaniu się w operacje o charakterze długoterminowym. Wzrost pożyczek terminowych na zastaw przypada głównie na lombard obligacji 6 proc. Pożyczki Narodowej.

Płynność K. K. O. w ciągu roku uległa zwiększeniu. Rezerwy płynne (gotówka i lokaty w bankach, bez wolnego redyskonta) w ciągu roku wzrosły o zł. 2.930 tys. do sumy zł. 31.409 tys. i stanowią przeciętnie ponad 11 proc. wszystkich posiadanych przez Kasy wkładów. Dochodzą do tego rezerwy w postaci redyskonta, z którego Kasy, w coraz mniejszym stopniu korzystają. O ile pod koniec 1934 r. stan wykorzystanych kredytów redyskontowych wynosił zł. 7.915 tys., to obecnie wynosi już 6.333 tys. zł., a więc mniej o zł. 1.582 tys. Do rezerw płynnych można również zaliczyć portfel papierów wartościowych, który w ciągu roku wzrósł o zł. 12.056 tys. do sumy 33.655 tys.

Stan kredytów uzyskanych zmniejszył się w ciągu roku z kwoty złotych 21.505 tys. do sumy zł. 19.133 tys. Zmniejszenie to odbyło się przeważnie w drodze dyskonta akceptów Banku Akceptacyjnego, który wykazuje wzrost o zł. 3.374 tys. do sumy zł. 5.288 tys. Komunalne Kasy Oszczędności są instytucjami młodemi, najstarsze z nich istnieją nie wiele dłużej ponad 10 lat. Ponieważ jednak w r. 1927 otrzymały jednolity ustrój prawny, od tego czasu datuje się ich stały rozwój.

Mówiąc o Komunalnych Kasach Oszczędności, musimy — choćby pokrótce — zdać sobie sprawę, czym one są i jakie zadania spełniają.

Ustrój ich opiera się na rozporządzeniu Prezydenta R. P. z 1927 r., zmienionem rozporządzeniem z 24 października 1934 roku. Są one instytucjami o charakterze prawnopublicznym, utworzonymi przez samorządy miejskie, powiatowe lub wojewódzkie dla gromadzenia oszczędności szerokich warstw społeczeństwa i zaspokajania lokalnych potrzeb kredytowych na terenie działania odnośnego samorządu. Za oszczędność, złożone na książeczkach K. K. O. ręczą odnośnie samorządy założycielskie całym swym majątkiem i dochodami. Obok gwarancji samorządów pewność i bezpieczeństwo lokat w K. K. O. zapewniają: przywilej bezpieczeństwa prawnego (pupilarność) nadany przez państwo wkładom, lokowanym na książeczkach K. K. O.; daleko idąca kontrola działalności Kas ze strony samorządów, państwa i Związku rewizyjnego K. K. O.; i wreszcie ustawowe ograniczenie działalności Kas do operacji, zapewniających bezpieczeństwo zebranych przez nie funduszy.

Na podkreślenie zasługuje rola Związku K. K. O., który czuwa nad polityką operacyjną czynnych i biernych Kas, przeprowadza w Kasach rewizje, prowadzi wśród nich działalność instruktorską, wydaje w zakresie

swych kompetencji obowiązujące dla Kas polecenia.

Obok działalności oszczędnościowej i wychowawczej w kierunku szerzenia zmysłu oszczędności, drugim głównym zadaniem K. K. O. jest ich działalność kredytowa i to bezpośrednio. Z zebranych bowiem od miejscowej ludności funduszy K. K. O. udzielają kredytów dla tejże ludności i to przede wszystkim dla drobnych warsztatów gospodarczych.

Dla rozwoju gospodarstwa narodowego ma to doniosłe znaczenie. Nic więc dziwnego, że mimo kryzysu ekspansji kredytowa K. K. O. woj. centralnych i wschodnich bynajmniej nie ustala.

Komunalne Kasy Oszczędności odgrywają poważną rolę na zaniedbanych gospodarczo terenach Rzplitej. Dzięki ich działalności nie tylko udało się z rozproszkanych drobnych oszczędności zebrać poważne sumy kapitałów, ale kapitały te zostały użyte na pomoc kredytową dla szerokich warstw ludności. Pracując w myśl hasła „kapitały lokalne na potrzeby lokalne” Komunalne Kasy Oszczędności województw centralnych i wschodnich są już dziś najpoważniejszymi instytucjami pieniężnymi ludowego w terenie.

Doniosłe wydarzenia polityczne na terenie europejskim wywołały na giełdach walutowych wyraźny odgłos. Jak należało się spodziewać, odbiły się one przede wszystkim na sytuacji franka francuskiego oraz dolara U.S.A. Frank francuski osłabł w stosunku do szeregu walut obcych, jako wynik zaniepokojenia na rynku francuskim i ucieczki na tem tle

Ustawodawstwo gospodarcze

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 18 z dn. 9 marca r. b. opublikowano następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

rozp. ministra przem. i handlu z dnia 17 lutego r. b., wydane w porozumieniu z min. wyznań rel. i ośw. publ. o zmianie przepisów, dotyczących egzaminu na czeładnika;

rozp. ministra przem. i handlu z dnia 26 lutego r. b. o Funduszu popierania wiertnictwa naftowego;

rozp. min. skarbu z dn. 20 lutego r. b., wydane w porozumieniu z min. spr. wewn. w sprawie wykonania art. 27 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 października 1934 r. o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych;

rozp. min. skarbu z dn. 3 marca r. b. w porozumieniu z min. przem. i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych o zmianach celnich.

Wzrost eksportu konserw rybnych

WARSZAWA (PAT). Ostatnio wzrasta stale eksport konserw rybnych z Polski, m. in. M/S „Piłsudski” zabrał do Stanów Zjednoczonych ok. 80 tys. kg. tego artykułu. Należy zaznaczyć, że ilość ta jest w naszych warunkach rekordową i przewyższa całkowity eksport polskich konserw rybnych do wszystkich krajów w roku ubiegłym.

Jak wiadomo, eksport konserw rybnych jest przedmiotem systematycznej o-

pieki inspektoratu standaryzacyjnego Związku izb przemysłowo-handlowych. Rezultaty tej pracy są pomyślne i zdolano już osiągnąć znaczne poprawienie jakości, ulepszenie metod wytwórczych i racjonalizację opakowania.



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
Szwajcarskie Gorzkie Ziolo — są stosowane przy kamieniach żółciowych i skłonnościach do zaparcia. Szwajcarskie Gorzkie Ziolo — są naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia, stosowanym również przy nadmiernej otyłości.

Targi futrzarskie w Wilnie

W dnach od 27 lipca do 5 sierpnia odbędą się w Wilnie II międzynarodowe targi futrzarskie, będące jednocześnie III-m polskimi futrzarskimi targami w tem mieście. Targi organizuje wileńska Izba przemysłowo-handlowa. W roku bież. odbędzie się w Wilnie również aukcja na krajowe skórki cieląt i zrebaków.

Jak wiadomo, w Wilnie jeszcze przed wojną koncentrował się handel i przemysł oraz rękodzieło futrzarskie i skórkowe

Giełdy reagują na sytuację polityczną w Europie

od waluty. Wzmoczone zakupy walut zagranicznych podniosły ich kurs na giełdzie paryskiej, co skłoniło do równieź i na innych giełdach.

Perspektywy pewnych powikłań politycznych na terenie Europy zupełnie naturalnie zwróciły oczy kapitalistów europejskich w stronę Stanów Zjednoczonych, rzecz prosta, najmniej dotkniętych ostatnimi wydarzeniami. W związku z tem dolar potężnie zwyżkował, w ciągu jednego dnia przekraczając kurs paritetowy.

Dalsza reakcja kursów walut będzie oczywiście zależała od przebiegu wydarzeń na terenie polityki międzynarodowej.

Devizę na Londynie notowano: w Warszawie 26.27 wobec 26.24 w sobotę, w Zurichu 15.15 i pół wobec 15.12 i pół, w Paryżu 75.01 przy otwarciu wobec 74.93 przy sobotnim zamknięciu.

Ponieważ londyński kurs Paryża jest nieco niższy, narazie niema jeszcze mowy o przeciwdziałaniu brytyjskiego funduszu walutowego i ucieczce złota z Francji do Anglii.

Devizę na Nowy Jork notowano: w Warszawie (kabel) 5.28 i trzy czwarte wobec 5.25 i pół w sobotę, w Zurichu 3.04 i trzy czwarte wobec 3.03 i jedna ósma, w Paryżu przy otwarciu 15.10 wobec 15.01 i trzy czwarte paritetu, zbliżonego do 15.07. Późniejsze notowania londyńskie świadczą o dalszej zwyżce dolara.

Zurich i Amsterdam utrzymały się na dotychczasowych bardzo wysokich kursach w Paryżu, natomiast na innych giełdach jeszcze zwyżkowały. Mocniejszą tendencję miała również Belgja.

Giełdy pieniężne

Warszawa, dnia 9 marca 1936 r.

DEWIZY

Belgia 89.60 (sprzedaż 89.78, kupno 89.42); Holandia 361.05 (sprz. 361.77, kupno 360.33); Londyn 26.27 (sprzedaż 26.34, kupno 26.20); Nowy Jork (kabel) 5.28 i trzy czwarte (sprzedaż 5.30, kupno 5.27 i pół); Oslo 131.90 (sprzedaż 132.23, kupno 131.57); Paryż 35.01 (sprzedaż 35.08, kupno 34.94); Praga 21.95 (sprzedaż 21.99, kupno 21.91); Szwajcaria 173.35 (sprzedaż 173.69, kupno 173.01); Sztokholm 135.40 (sprzedaż 173.73, kupno 135.07); Berlin 213.45 (sprzedaż 213.98, kupno 212.92).

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 61.88 — 62.25 (odcinki po 500 dol.) 62.63 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premijowa dolarowa 52.10 — 51.50 — 51.75; 5 proc. konwersyjna 61.00 — 60.75; 6 proc. pożyczka dolarowa 75.25 — 75.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94.00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83.25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V — 45.38 — 45.25; 4 i pół proc. L. Z. Poznańskie Kred. seria L — 40.63; 4 i pół proc. L. Z. Poznańskie Kred. seria K — 42.25; 5 proc. L. Z. Warszawa 57.00; 5 proc. L. Z. Warszawa (1933 r.) 53.75 — 54.00 — 53.75; 5 proc. L. Z. Łódź (1933 r.) 48.25; 5 proc. m. Siedlce 1933 r. — 27.38.

AKCJE

Bank Polski 93.75, Węgiel 11.75; Lilpop 9.00; Ostrowiec 25.00 — 25.75; Starachowice 34.50 — 34.60. Obroty dewizami większe, tendencja dla dewiz przeważnie mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.27 i pół; rubel złoty 4.82 — 4.86; dolar złoty 9.05 — 9.06; rubel srebrny 1.32; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.64. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 144.00 — 143.00. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26.27. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji tendencja przeważnie słabsza; 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 91.50 (w proc.); 7 proc. pożyczka Śląska 69.50 (w proc.); 3 proc. renta ziemiska (grube odcinki) 52.00; 3 proc. premijowa budowlana 27.00 — 27.15; 4 proc. premijowa inwestycyjna 54.00.

Giełda zbożowa

Warszawa, dnia 9 marca 1936 r.

Pszonica czerw. jara szk. 7/5 gl. — — — — —; Pszenica jednolita 753 gl. 21.00 — 21.50; Pszenica zbierana 742 gl. 20.50 — 21.00.

Zyto I standart 700 gl. 12.75 — 13.00; Zyto II standart 687 gl. 12.50 — 12.75; Owies I st. (niezadecyz.) 497 gl. 14.50 — 14.75; Owies A I st. (lekko zadecyz.) 516 gl. 14.75 — 15.00; Owies II stan. 460 gl. — 14.25 — 14.50; Jęczmień browarniany 689 gl. 15.25 — 15.75; Jęczmień 678-14.75 — — —; Jęczmień 649 gl. — — —; 14.75 — 15.00; Jęczmień 620.5 gl. 7gl. 163 15.00; Groch polny 18.00 — 19.00; Groch Victoria 30.00 — 32.00; Wyka 21.50 — 22.50; Peluska 22.50 — 23.50; Seradela podwójnie czyszczona 22.00 — 23.00; Łubin niebieski 9.00 — 9.50; Łubin żółty 11.50 — 12.50; Rzepik zimowy 40.50 — 41.50; Rzepak letni 39.50 — 40.50; Rzepik letni 40.00 — 41.00; Siemie lniane bassis 90 procentowe 33.50 — 34.50; Konieczyna czerw. sur. bez granianki — 115.00 — 130.00; Konieczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc 150.00 — 170.00; Konieczyna biała surowa 60.00 — 70.00; Konieczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80.00 — 100.00; Mak niebieski 62.00 — 64.00; Ziem. jad. — — —; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc. 34.00 — 36.00; Mąka pszena gat. I — B 0 — 45 proc. 32.00 — 34.00; I-C 0-55 proc. 31.00 — 32.00; I — D 0 — 60 proc. 30.00 — 31.00; I — E 0 — 65 proc. 29.00 — 30.00; II — A 20 — 55 proc. 28.00 — 29.00; II — B 20 — 65 proc. 26.00 — 28.00; II-D 45-65 proc. 23.50 — 24.50; II-F 55 — 65 proc. 22.50 — 23.50; II — G 60 — 65 proc. 21.50 — 22.50; past. 14.50 — 15.50 Mąka z. „wyc.” 0-30 20.50 — 21.50; Mąka z. I gat. 0-45 20.00 — 21.00; Mąka żyt. I gat. 0-55 proc. 19.50 — 20.50; I gat. 0-65 proc. 19.00 — 19.50; II gat. 16.00 — 17.00; razowa 16.00 — 16.50; posłednia 12.00 — 12.50; Otręby pszenne grube przem. stand. 12.25 — 12.75; Otręby pszenne średnie przem. stand. 11.25 — 11.75; Otręby pszenne mialkie 11.25 — 11.75; Otręby żytnie 9.25 — 9.75; Kuchy lniane 16.75 — 17.25; Kuchy rzepakowe 14.50 — 15.00; Kuchy słonecznikowe — — — — —; Sznita sojowa 45 proc. 22.00 — 22.50.

Ogólny obrót 3240 tonn, w tem żyta 1243 tonn. Usposobienie spokojne.

70)

G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego
Marij Wańkiewiczowej

Filip, a raczej prawdziwy Jose, popatrzał bardzo poważnie na swego nauczyciela i zarumieniał się; twarz starca wyrażała wstyd i upokorzenie.

— Ten łotr Cabrillo przekupił pańskiego nauczyciela — mówił Marmont. — Dwanaście lat temu mógł pan objąć swój majątek i nikt nie podniósłby ręki na pana. Ale Cabrillo znalazł cenę, za którą można było kupić Gasparda i od tego czasu płacił mu pensję. Dlatego właśnie nosi pan cudze imię, choć w jaki sposób potrafił Gaspard wyłudzić panu konieczność zmiany nazwiska — tego nie mogę zrozumieć. Ot i cała historia opowiedziana pokrótce. Niech pan podziękuję Gasnardowi za to, co zrobił. Słyszałem, że pan go nazywał swoim dobroczyńcą.

Pochylił się i grymas złośliwego oczekiwania wykrzywił mu usta. Jose zwrócił się ku Gaspardowi z okrzykiem przerażenia i wstrętu. Gaspard nie potrzebował potwierdzać prawdy tych słów. Głowa opadła mu nisko, krew waliła w skroniach jak młotem.

Niewiadomo jakie zmiany zaszły w uczuciach młodego Vereala, w każdym razie opanował szybko wszelką reakcję. Podszedł do Gasparda i związanymi rękami ujął zwiędłe palce starca.

— Mistrzu, proszę się na mnie popatrzeć. Nie trzeba się wstydić.

— Jose — jęknął Gaspard — zdepcz mnie no-

gami, przeklnij! Zrobiłem straszną rzecz! Zdradziłem bezbronne dziecko!

— Nie, nie — odparł Jose. — Czy myślicie mistrzu, że zapomniałem kulę, która we mnie wówczas trafiła i to, że pan mnie podniósł i uniósł daleko? — Wyratował mi pan życie, i miał pan prawo niem dysponować. Nie potępia pana nigdy za to, że pan mną w ten sposób rozporządził. Przez dwanaście lat był pan moim nauczycielem i ojcem. Czyż mogłem być szczęśliwszy posiadając wszystkie bogactwa Verealów?

— Czy skruchy, radości i ulgi popłynęły wzdłuż policzków starca.

— Jose — szepnął — ciężej mi znieść przebaczenie niż oskarżenie.

Marmont patrzył na tych ludzi z zdumieniem graniczącym z trwogą. Kilka razy przetarł ręką oczy; wreszcie przekonał się, że nie śni. Przebaczenie nie leżało w jego naturze.

— Czy pan przebacza również Cabrillemu? — spytał zniecierpliwiony.

— Nie proszę o przebaczenie — cierpko odparł Cabrillo. — Jedną rzecz przemawia za mną; ja ciebie zawezwałem Jose, chcąc ci oddać z powrotem majątek. Pamiętaj o tem.

— Zrobił pan to wówczas, gdy już ktoś pana z tego majątku wyrzucił — wtrącił Marmont.

— Nie mam prawa ani ochoty wydawać pośpiesznie sądów o pańskim postępowaniu — mówił Jose do Cabrilla. — Będzie jeszcze na to czas.

Słyszac te słowa godności i prostoty Cabrilla mienił się na twarzy, czerwone jego policzki pokryły się krwistymi plamami, zająknął się i nie był w stanie wykrztusić żadnej odpowiedzi. Marmont dał folę swoim uczuciom zakławszy kilkakrotnie siarczyscie, poczem zapadł w ponure milczenie. Miał uczucie myśliwego, który pędził długo za rozszalałą sforą psów goniącą zdobycz i w końcu zastał wierzynę i psy obuczące z sobą w braterskiej zgodzie. Zawołał Halsey'a i pograżył się z nim w cichej rozmowie.

Trzej spacerujący przed chatą więźniowie słyszeli jak Marmont tłumaczył coś coraz dobitniej i z coraz większym zapalem Halsey mu i jak ten ostatni protestował:

— Przekonał się, że nie jesteś takim samym dzikim człowiekiem jak on i oszalał do reszty! — mówił Gaspard. — Boję się przyjaciela, że zbliża się nasza ostatnia godzina. Jeden Bóg mógłby nas wybawić. Jose, Bogu dziękuj za to, że dowiedziałeś się prawdy przed śmiercią i że pomimo wszystko przebaczyłeś mi.

— Przerwać jęczeć, starcze — odezwał się Cabrillo. — Ważne jest to, co powiedział przedtem. Widzę, że ten diabeł majstruje coś przy swojej strzelbce. Wracamy do domu. Tu nic nie możemy zdziałać. — Wracajmy do domu i jeśli nadejdzie zła godzina, rzucmy się na nich i walczyć będziemy związanymi rękami.

Cabrillo mówił cicho, ale w głosie jego brzmiała determinacja człowieka, który lekce sobie wazy życie. Towarzysze wrócili za nim do domu, nie umieli bowiem wymyśleć nic lepszego. Pod kotłem, w którym gotowano zupę, palił się ogień. Jose podniósł żelazny pręt służący za pogrzebacz, uderzył nim kilkakrotnie po płonących kłodach tak jak zwykli to czynić ludzie zatopieni w myślach i mimo woli zafascynowani blaskiem ognia. Jose niegrzecznie poruszał pogrzebaczem, miał zatamowany dopływ krwi do palców skutkiem ściśnięcia rąk sznurami. Wrócił wreszcie do swojej ojczyzny, do okolicy, w której byłby niemal królem i właśnie w chwili, gdzie miał sięgnąć po te dobra, wpadł w zastawione sidła i grozi mu niechybnie zniszczenie. Tak, trudno było w to wątpić. Halsey i Marmont odeszli od drzwi chaty. Słychać było ich podniesione głosy; kłócili się zajadle.

— Wobec tego zrobię to sam — krzyczał Marmont.

(C. d. n.)

Sensacyjne powództwo przeciwko Kasie Chorych

W dniu 19. XI. 32 roku urzędnik kontraktowy Okręgowego Urzędu Ziemskiego, sp. Juljan Ludański, przymusowo ubezpieczony na wypadek choroby w Kasie Chorych w Wilnie, czując się niezadowolony, zgłosił się do przychodni K. Ch., skarżąc się na obrzęk i bóle szyi. Skolei chory leczył się u kilku lekarzy, był skierowany do szpitala św. Jakóba, gdzie choroba pacjenta uznano za gruźlicę i skierowano go do szpitala zakaznego. Ponieważ jednak leczenie nie odnosiło skutków, zwrócono się prywatnie do dr. Szermana, oraz dr. W. Legiejki, którzy rozpoznali chorobę jako promienicę; tym razem zupełnie trafnie. Chorego skierowano do Kliniki Litewskiej i rozpoczęto kuaację właściwą. Jednakże wskutek późniejszego zastosowania kuracji właściwej, chory, po upływie 10 dni, zmarł w dniu 3. III. 33 r.

Zmarły Juljan Ludański pozostawił bez środków do życia żonę Hermenegildę, oraz małoletniego syna Alfreda, którzy wytoczyli przeciwko Kasie Chorych powództwo o 44 160 zł., tytułem odszkodowania. W imieniu powodu wystąpił mec. Wacław Rodziewicz. Sprawa oparła się o Sąd Okręgowy, który, po rozpatrzeniu sprawy, postanowił powództwo cywilne oddać, wychodząc z założenia, iż ze względu na to, że choroba (promienica) jest nadzwyczaj rzadką i trudną do wykrycia, a więc w tym wypadku nie mogło mieć miejsca niedbalstwo, lub nieuwaga lekarzy Kasy Chorych.

W dniu wczorajszym sprawa ponownie znalazła się w Sądzie Apelacyjnym.

Po kilkugodzinnej rozprawie Sąd postanowił ogłosić wyrok w tej sprawie za dwa tygodnie, czyli w dniu 24 b. m. (e)

Francuscy filmowcy opuścili Wilno

W niedzielę opuścili Wilno francuska grupa kinematograficzna, nie nakręcivszy ani jednej sceny. Odjechali z powodu braku śniegu, pozostawiając... nieregulowane pretensje. Zarzut to zresztą nie pod adresem artystów, lecz administracji i kierownictwa, które, o dziwo, okazało się w większości żydowskie.

Na pożegnanie z Wilnem, dyrektorka Polskiego Radja urządziła artystom tej imprezy, z Olgą Czechową na czele, audycję, prowadzoną udanie przez p. T. Chrzanowskiego.

Przed mikrofonem stanęła p. Czechowa i jeszcze dwóch artystów, którzy serdecznie przemówili do radiosłuchaczy.

P. Chrzanowski bardzo trafnie zastawił wysiłki naszych ubogich polskich filmowców z opływającymi w złoto Francuzami, przyczem wynik ostateczny ich pracy jest niezawśnie lepszy po stronie bogatszej i zasobniejszej.

Echa wyborów do Rady Miejskiej

W grudniu 1933 r. zarząd Narodowej Partii Robotniczej

wynajął przy ul. Wileńskiej 37 lokal, w którym partja ta mieściła się do czerwca r. 1934. W miesiącu tym, w czasie wyborów do Rady Miejskiej, wdarała się do lokalu banda rzekomo członków tejże organizacji, która okupowała lokal. NSPR. w tej sprawie interwenjowała w Starostwie Grodzkiem, a gdy to pozostało bez skutku, zrezygnowało zupełnie z lokalu, o czem powiadomiono rządzącego domu. Intruzi, podsydzający się pod NSPR-owców, pozostali w zajętej lokalu aż do grudnia 1934 r. Wobec tego, że nikt nie płacił komornego, właścicielka domu wytoczyła powództwo przeciwko p. Henrykowi Reksciowi, przesowi NSPR.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego. W trakcie przewodu sądowego wyjaśniono, iż uzupatorzy nie byli członkami Nar.-Soj. P. R. i wobec tego p. Reksć żadnej odpowiedzialności za bezprawne zajmowanie lokalu nie ponosi. Po wyjaśnieniu tej kwestji, przedstawicielka powódki, adw. Szabelska, musiała zrzec się części powództwa, które dotyczyło okresu czasu od chwili zajęcia lokalu przez intruzów, z których niejaki Kruk Lewko miał w tej sprawie zeznawać, lecz nie został doprowadzony z więzienia na Łukiszkach, gdzie obecnie odsiaduje karę za oszustwo.

Bronił p. H. Reksć apl. adw. P. Kownacki. (e)

Konkurs na regulację pl. Katedralnego

Magistrat m. Wilna na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwalił ogłosić konkurs na projekt regulacji pl. Katedralnego w Wilnie. Konkurs przewiduje dwie nagrody w wysokości 2000 zł. i 1000 zł., oraz możliwość zakupu jeszcze dwóch nie-nagrodzonych projektów po 750 zł. Równocześnie z powyższym konkursem uchwalono dwa inne, a mianowicie: na regulację bulwarów nad Wilją, oraz rynku przy ul. Zawalnej. Te dwa drugie konkursy przewidują nagrody nieco niższe.

Równocześnie z warunkami konkursu uchwalono wybór sądu konkursowego, złożonego z 9-ju osób, z Prezydentem m. Wilna na czele.

Magistrat m. Wilna na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwalił ogłosić konkurs na projekt regulacji pl. Katedralnego w Wilnie. Konkurs przewiduje dwie nagrody w wysokości 2000 zł. i 1000 zł., oraz możliwość zakupu jeszcze dwóch nie-nagrodzonych projektów po 750 zł. Równocześnie z powyższym konkursem uchwalono dwa inne, a mianowicie: na regulację bulwarów nad Wilją, oraz rynku przy ul. Zawalnej. Te dwa drugie konkursy przewidują nagrody nieco niższe.

Równocześnie z warunkami konkursu uchwalono wybór sądu konkursowego, złożonego z 9-ju osób, z Prezydentem m. Wilna na czele.

Ks. Małynicz-Malicki nie może mieszkać w pasie przygranicznym

Znany z niedawnego procesu politycznego proboszcz Trocki ks. Mieczysław Małynicz - Malicki, decyzyjnie starosty powiatowego Wileńskiego - Trockiego z dn. 31 stycznia 1936 r. ma zabronione zamieszkiwanie i pobyt w pasie przygranicznym.

Decyzja Starostwa opiera się na art. 11 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 23. XI. 1927 r. o granicach Państwa, który brzmi:

„Osobom, ukaranym prawomocnym wyrokiem sądowym lub prawomocnym orzeczeniem władzy administracyjnej lub też celnej, lub skarbowej za działalność przestępczą, przemyślnictwo oraz za przestępstwa, wymienione w art. 19 i 22 rozporządzenia niniejszego (niszczenie znaków granicznych i przechodzenie nielegalnie granic przyp. Red.) może być przez powiatową władzę administracji ogólnej wzbronione zamieszkiwanie i pobyt w pasie granicznym na czas od 1 roku do 3 lat”.

Ponieważ zachodzi wątpliwość, czy decyzja Starostwa jest zgodna z art. 19 i 20 konkordatu, oraz wobec tego, że wyrok w sprawie ks. Małynicza, zaskarżony został do Sądu Najwyższego złożone zostało, przysługujące stronie, odwołanie do Wojewody Wileńskiego.

Magistrat m. Wilna na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwalił ogłosić konkurs na projekt regulacji pl. Katedralnego w Wilnie. Konkurs przewiduje dwie nagrody w wysokości 2000 zł. i 1000 zł., oraz możliwość zakupu jeszcze dwóch nie-nagrodzonych projektów po 750 zł. Równocześnie z powyższym konkursem uchwalono dwa inne, a mianowicie: na regulację bulwarów nad Wilją, oraz rynku przy ul. Zawalnej. Te dwa drugie konkursy przewidują nagrody nieco niższe.

Równocześnie z warunkami konkursu uchwalono wybór sądu konkursowego, złożonego z 9-ju osób, z Prezydentem m. Wilna na czele.

Stały kryzys teatru w Polsce

Jeszcze na długo przed nastaniem dyktatury kryzysu gospodarczego, wciąż były u nas aktualne rozmowy na temat kryzysu w teatrze. Temat ten bynajmniej nie stracił na aktualności do dziś dnia i — jeżeli chodzi o stwierdzenie samego faktu — opinia publiczna jest naogół zgodna, natomiast stanowczo nie można dojść do porozumienia, gdy zaczyna się rozmowa o przyczynach tego stanu i środkach naprawy. Wtedy dopiero, co głowa — to inny pogląd i inna recepta.

I kiedy, jeden będzie zwał wina na dyrektorów teatralnych, (działając ich np. na trzy grupy — 1) dobrzy aktorzy, ale nie więcej, 2) geszefciarze, uganiający się za kasą, 3) tacy, którzy grają po geszefciarzku, a rządzią po aktorsku), drugi będzie kłął kierowników artystycznych, trzeci źródło zła będzie upatrywał w niezbyt wysokim poziomie gry aktorskiej. (Jeden Solski nie robi wiony, „artystów z Bożej łaski nie ma u nas, panie dzieciu!” — jak to gdzieś słyszałem niedawno). A nieodosobnione są też głosy, że najwięcej winna jest tu... publiczność — ikapryśna, nieznośna, nieobliczalna, która sama „nie wie, czego chce”, a ze wszystkiego jest niezadowolona.

Tak więc, upraszczając nieco sytuację, można powiedzieć, że publiczność za „redaktorów odpowiedzialnych” złego stanu teatru uważa dyrektorów, dyrektorzy zrzucają odpowiedzialność na kierowników artystycznych, kierownicy użalają się na autorów, autorzy na aktorów, aktorzy na publiczność, publiczność na dyrektorów i talk w kółko, panie Macieju... A rezultat — wszyscy niezadowoleni.)

Takie jednak ujęcie problemu „kryzysu teatralnego” jest ujęciem

zbyt płytkim, by mogło być punktem wyjścia programu naprawy. Niewątpliwie prawda leży pośrodku, t. zn., że wszyscy tu są winni potrosze, ale to nie jest jeszcze wszystko, ale... Otóż w tem sęk właśnie, że jest jakieś głębsze „ale”, z którego tylko podświadomie zdajemy sobie sprawę, a które jest głównym sprawcą kryzysu polskiego teatru.

Próbę zgłębienia tego zjawiska daje nam Jan Lorentowicz w ciekawym artykule pt. „Stać przesiłanie w teatrze polskim”, zamieszczonym w drugim roczniku „Zycia Sztuki”. Autor stawia i przeprowadza tam śmiałą tezę, że wogóle „teatr nie powstał u nas samorodnie, jak w wielkich krajach Europy zachodniej”, że liczne próby przeszczenia teatru cudzoziemskiego na polską glebę nie dały pożądanego rezultatu, że szlachta polska prosto nie odczuwała potrzeby teatru i co najważniejsze, że zawsze brakło autorów polskich, piszących dla teatru.

Ta mocno pesymistyczna teza, trzeba przyznać, została przez Lorentowicza przekonująco rozwinięta i udowodniona.

Przedstawmy w skrócie bieg myśli autora. A więc przedewszystkiem dawna Polska nie posiadała zupełnie teatru ludowego. Szlachta też nigdy nie garnęła się do świątyni Melpomeny, a pewną wymowę stosunków w tej dziedzinie dają nam pamiętniki Paska, w których czytamy, że z racji zwycięstwa Francuzów nad cesarzem Leopoldem, któremu sprzyjała szlachta, rycerstwo polskie poprostu strzelało z łuków do aktorów francuskich. A było to w czasie, kiedy Paryż entuzjastycznie moliło Racine'm, Molière'm, Corneille'm... Teatr na dworze królewskim słu-

żył wyłącznie występom gościnnym zespołów zagranicznych, które dawały przedstawienia dla króla, jego swity i... licznych pustych krzesel. Dopiero król Stanisław August Poniatowski zakłada w Warszawie „scenę narodową”, na której jednak, z powodu chronicznego braku oryginalnych sztuk polskich, dawano jedynie przeróbki i przekłady autorów obcych, a do tego trzeba było jeszcze konkurować z komedją francuską i operą włoską, funkcjonującymi w stolicy. To też w tych warunkach niewiele mógł zdziałać nawet ten, któregośmy zwykli nazywać „ojcem teatru polskiego” — Wojciech Bogusławski, który przez 30 lat walczył o polski teatr narodowy, słusznie rozumiejąc przezeń nie taki teatr, w którym obce sztuki wystawia się w polskim języku, ale teatr, będący emanacją ducha polskiego. O warunkach pracy Bogusławskiego może świadczyć fakt, że mając już konkurencję teatru francuskiego i włoskiego, a za wszelką cenę nie chcą dopuścić jeszcze nowego rywala — teatru niemieckiego, musiał zdobyć się aż na talki pomysły — sam zorganizował zespół niemiecki i w swoim teatrze wystawiał naprzemian po polsku i po niemiecku. Po za tem, Bogusławski musiał walczyć z obojętnością dla spraw teatru polskiego mieszczaństwa warszawskiego i z brakiem polskich sztuk scenicznych. Sam, mimo pełnienia obowiązków dyrektora teatru, którego zresztą był nie tylko dyrektorem, ale i duszą — znajdował czas na pisanie oryginalnych utworów, z których „Krakowiacy i Górale” należą do dziś dnia do „żelaznego” repertuaru scen polskich.

Wreszcie zabłysnął talent, który miał wszelkie szanse na zapoczątkowanie prawdziwego teatru narodowego — mamy tu na myśli Aleksandra Fredrę. Niestety wypadki polityczne, które właśnie w owym

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?
Naogół pochmurno i miejscami mglisto z rozporządzeniami w południowej części kraju, a z drobnym opadem w północnej. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry miejscowe.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.
— **Rekolekcje.** J. E. Arcybiskup Metropolita Romuald Jalbrzykowski rozpoczyna rekolekcje parafjalne w kościele Sw. Jakóba dziś tj. we środę 11 marca na Kompletach o g. 6 wiecz. Ćwiczenia trwać będą przez trzy dni 12, 13 i 14 marca o godz. 6 rano i o godz. 6 wiecz. W niedzielę dn. 15 marca o godz. 6 rano na Prymarii generalna Komunia Święta.

SPRAWY SZKOLNE.
— **Kolonje letnie dla dzieci.** Wzorem lat ubiegłych zarząd m. Wilna przygotowuje i na rok bieżący letnie kolonje dla najbiedniejszej dziatwy szkół powszechnych. Pierwsza partja dzieci odjedzie na kolonje letnie w maju rb. Kolonje mieścić się będą w maj. miejskim Leoniszki. W r. ub. z dobrodziejstwa zarządu miejskiego skorzystało 800 dzieci.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.
— **Zarząd Koła Wileńskiego Z.O.R.** podaje do wiadomości członków, iż: 1) w czwartek, dnia 12 marca r. b., o godz. 18 min. 30, w lokalu Kasyna Garnizonowego (ul. Mickiewicza 13) odbędzie się odczyt red. Otmara na temat „Obecny stan ewolucji sowieckiej”; 2) w piątek, dnia

13 marca r. b., o godz. 18-iej w lokalu Związkowym przy ul. Orzeszkowej 11-a, m. 1, odbędzie się wykład p. mjr. dypl. A. Karchera na temat „Artylerja cza”.

— **Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich.** Dnia 12. III o godz. 8 wiecz. odbędzie się 142 zebraenie ogólne Koła z referatem p. Mgr. Marii Popowskiej pt. „Zawód bibliotekarski w rozwoju historycznym”. Gości mile widziani.

— **Z działalności Obwodu Miejskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie.** Celem krzewienia wiedzy żeglarskiej wśród członków i sympatyków Obwod Miejski L. M. K. organizuje teoretyczny kurs żeglarski dla początkujących, obejmujący dzieśięć wykładów z ćwiczeniami na modelach.

Opłata za kurs wynosi 2 zł. od osoby. Wykłady będą się odbywały w lokalu Obwodu L.K.M. (ul. Orzeszkowej 11-b, m. 4) w poniedziałki i piątki, o godz. 20-iej. Pierwszy wykład odbędzie się dnia 13 b.m. Bliższych informacji udziela Sekretariat Obwodu L.K.M., w godz. 10—14, tel. 18-16.

ODCZYTY.
— **12 marca w Ośrodku Zdrowia** (Wielka 46) z ramienia T-wa Eugenicznego dr. W. Mórański wygłosi odczyt na temat „Choroby weneryczne w przezrocach”. Początek o g. 6 w. Wstęp wolny.

— **Na Środzku Literackiej** dnia 11 marca znakomity krytyk dr. Wacław Bonowy, wygłosi prelekcję p. t. „Dawna Polska w oczach Anglików”.

ADMINISTRACYJNE.
— **Ukaranie dorożkarzy.** Starostwo Grodzkie ukarało w trybie administracyjnym dorożkarzy Jana Taraszkiewicza (Subocz 91) i Stefana Narłkiewicza (Pańska 5) grzywną z zamianą na 5 dni aresztu za opilstwo i aroganterię zachowanie się wobec pasażerów.

KRONIKA POLICYJNA.
— **Pobity na ulicy.** W dniu 10 bm., o godz. 0,10 starszy przewodnik policji spotrzedził na ul. Popławskiej, około domu Nr. 31, leżącego na jezdni, nieprzytomnego Jana Suginta, lat 10 (Stefańska 32). Po odzyskaniu przytomności, w komisariacie Sugint zeznał, że pobili go na ul. Popławskiej dwaj nieznani osobnicy, którzy zbiegli. Lekarz przewiózł ciężko chorego do szpitala Sw. Jakóba. Stwierdzono wstrząs mózgu.

WYPADKI.
— **Pożar.** W dniu 9 bm. o godz. 15.30 w sklepie meblowym Abrama Frankiela przy ul. Bosackiej 5, wskutek nadmiernej napalenia w żelaznym piecyku, wybuchł pożar. Pogotowie straży ogniowej pożar stłumiło. Wypadków z ludźmi nie było. Straty obliczają na zł. 1000.

Światło elektryczne staniało

W dniu wczorajszym Zarząd Miasta uchwalił — mimo nieuchwalenia jeszcze budżetu m. Wilna na rok 1936/37 — wprowadzić od dn. 1-go kwietnia zapowiedzianą zniżkę prądu elektrycznego o 10 gr. na kilowatogodzinę.

Równocześnie uchwalono wprowadzić w życie także zniżkę opłat tzeźniowych i rynkowych.

Ostrożnie z kolporteraami książek

W dniu 9 bm. zatrzymano Czesława Żarno-Gawkowskiego (Pańska 7), Bolesława Kretowicza (Literacki 5) i Władysława Tomczyka (Zamkowa 15). Od lipca do listopada ubiegłego roku byli oni uprawnieni do rozpowszechniania dzieł naukowych jednej z większych księgarni warszawskich. Oskarżeni oni są o przywłaszczenie zainkasowanych sum i fałszowanie podpisów. Poza tem zarzuca się im, że grozili oddaniem pod dozór policji, o ile klienci nie nabędą książek „Polska na morzu” i „Józef Piłsudski na Syberji”.

pozostaje nam innego, jak tylko je podzielać.

Drobne zastrzeżenie mielibyśmy jedynie co do tego „pomrukiwania” na subsydjowanie przez rząd teatrów stołecznych.

Mimo niewątpliwie niezwykle ciężkiego położenia ekonomicznego kraju, pieniądze na zasiłki dla tak ważnych placówek — z punktu widzenia kultury narodowej — jakimi są teatry, powinny się znaleźć. (Szkoda naturalnie, że nie myślano o tem przedewszystkiem w okresie „lat tłustych”, kiedy to tyle sum szło na rachunek t. zw. radosnej twórczości). I mamy głębokie przekonanie, że żadnych pomrukiwań nie będzie, gdy subsydia będą słyły 1^o naprawdę na teatry, a nie na rozbudowywanie biurokracji teatralnej i 2^o nie będą uzależniane od nadania teatrowi kierunku „mile widzianego” przez rząd.

A zresztą czy rząd na teatry przeznaczają tylko dlatego tak mało pieniędzy, że lęka się owych pomrukiwań? Sądzimy, że nie. Przecież jak rząd zamierzał „bawić się” w kolejkę na Kasprowy Wierch, to cały kraj (z wyj. Ilustrowanego Kurjera Codziennego z Krakowa) nie mruczał, ale poprostu zahuczał, na znak protestu, ale jakoś nie wiele to poszkodziło. A więc sedno sprawy musi leżeć gdzie indziej.

Art.
*) Jeżeli chodzi o stosunki stołeczne, to sytuację komplikuje tam jeszcze bardziej spór o Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej, które według jednych uratowało teatry warszawskie od zupełnej zagłady, a według drugich... doprowadziło właśnie do obecnej ruiny (zwoleńczy tego stanowiska inicjały T. K. K. T. tłumaczą jako „Tragi Komiczna Katastrofa Teatru”).
**) „Zycie Sztuki”, pod redakcją Zaleskiego, rocznik drugi, wydano z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej, Warszawa 1935, skład główny i administracja w Kasie im. Mianowskiego.

CASINO | Dziś premiera! Nowe oblicze ekranu!

Najpiękniejszy film doby obecnej — królowa komedij muzycznych

MELODJA Wielkiego MIASTA

ośniewający obraz przepojony ŚPIEWEM, HUMOREM i TAŃCEM. Bogaty nadprogram. Początek punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15. Bil. honor. nieważne.

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Koncert Janiny Familier-Hopnerowej. Janina Familier-Hopnerowa — światowej sławy pianistka wystąpi dziś o godz. 8 m. 15 w. z jedynym recitalem fortepianowym w Teatrze na Pohulance. Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki ważne.

ZAPOWIEDZ! — Najbliższą premierą Teatru Miejskiego na Pohulance będzie komedia w 5-ciu aktach Beaumarchais „Wesele Figara” — w reżyserji K. Borowskiego, naczelnego reżysera T. K. K. T. w Warszawie.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Występy Olgi Olginy. Znakomita śpiewaczka koloraturowa Olga Olgina, której niedyspozycja nie pozwoliła wziąć udziału w premierze „Orfeusza w piekle” wystąpi dziś, jutro i pojutrze w ostatnich przedstawieniach tego nieśmiertelnego arcydzieła Offenbacha.

Występy Olgi Olginskiej. „Ty to ja” — prześmiewcza operetka Sumonsa ukaże się w malowniczych dekoracjach W. Makojanka, nieodwołalnie w sobotę. Do atrakcyjności widowiska przyczyni się występ primadomy Olgi Olginskiej.

Teatr „Rewa”. ul. Ostrobramska 5. Dziś program rewjowy pt. „Banki Mydlane”. Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9 min. 15.

Z za kotar studjo.

XXVII audycja z radiowego cyklu Twórczość Fryderyka Chopina. Po dwóch pierwszych mistrzowskich koncertach, które Chopin skomponował

jeszcze w młodzieńczym okresie swego życia, zamierzał genialny kompozytor napisać koncert trzeci. Powstała jednak tylko część pierwsza tego koncertu — Allegro de Concert. Jak dalece Chopin cenil ten utwór świadczy jego własne wzniosłe słowa: „Będzie to pierwsza sztuka, którą po powrocie do kraju w wolnej Warszawie zagram na moim pierwszym koncercie”. Kompozycja ta figuruje w programie XXVII audycji z cyklu chopinowskiego obok Preludjum cis-moll op. 45, Mazurków H-Dur i As-Dur z op. 41, oraz Nocturnu cis-moll op. 48. Wykonawczynią koncertu będzie znana pianistka Zofia Rabczewiczowa. (11.III godz. 21.00).

W rocznicę śmierci poety ukraińskiego Tarasa Szewczeni Polskie Radio nadaje audycję okolicznościową.

W rocznicę śmierci poety ukraińskiego Tarasa Szewczeni, w dniu 11.III o godz. 21.50 Polskie Radio urządza specjalną audycję, na którą złożyła się: słowo wstępne Jarosława Iwaszkiewicza, recytacje paru utworów Szewczeni w nowych przekładach Kazimierza Wierzyńskiego i Józefa Łobodowskiego i inne zamówione do pomnikowego wydania dzieł Szewczeni, które ukazują się w układzie Ukraińskiego Instytutu Naukowego. Dopełnieniem audycji będą pieśni do słów poety w wykonaniu chóru pod kierunkiem Solohuba.

O nowościach mody wiosennej przez radio. W okresie zbliżającej się wiosny wszystkie panie zastanawiają się nad kwestją mody wiosennej, myśląc z niepokojem czy moda nie narzuca nowości, które uczynią naszą wesołą garderobę nieczłwiwą do aosenia. Równałoby się to nowym wydatkom, nowym kłopotom finansowym. Niewiadomo — może jednak nowości mody wiosennej będą się liczyć z naszym budżetem i pozwolą wyglądać świeżo i modnie nie naruszając na zbyt wielkie wydatki. — o czym właśnie mówić będzie

przez radio dnia 11.III o godz. 12.15 prelegent Weil.

W obronie powieści tendencyjnej. Odczyt z radiowego cyklu „Dyskutujemy”.

Tendencyjność w literaturze jest, wedle powszechnej opinji, pojęciem dyskredytującym. Czem jest tendencja w utworze literackim? Wyrazem mnej lub więcej świadomiej postawy autora, wobec poruszanych zagadnień. Ale czytelnik zajmie również określone, uczuciowe czy intelektualne stanowisko wobec tych zagadnień. Tendencja z którą sympatyzujemy nie razi. Tendencja niesympatyczna lub wroga narzuca ocenę dyskredytującą. — Zagadnienie to będzie tematem prelekcji z cyklu „Dyskutujemy” pt. „W obronie powieści tendencyjnej”, w której zabierze głos przed mikrofonem Leon Kruczkowski. (11.III godzina 17.00).

Polskie Radio Wilno

środa, dnia 11 marca 1936 roku.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Giełda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Nowości mody wiosennej, pog. 12.30: Płyty. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30: Muzyka popularna. 14.30—15.15: Przerwa. 15.15: Codzienny odcinek powieściowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Koncert Kwintetu Salonowego. 16.00: Wędrowni dookoła globu. 16.20: Sonaty w wyk. fort. i skrzypiec. 16.45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00: Dyskutujemy. 17.20: Świat jest naprawdę piękny. 18.00: Książka i wiedza. 18.10: Dorothea Helmych śpiewa pieśni angielskie i francuskie. 18.40: Płyty. 19.00: Porady praktyczne na czasie, pogad. rol. 19.10: Listy słuchaczy omówi Tadeusz Łopalewski. 19.20: Chwilka społeczna. 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad. sportowe. 19.50: Reportaż aktualny. 20.00: Muzyka operetkowa. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z Polki współczesnej. 21.00: XXVII-a audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina. 21.40: Aktualna pogadanka gospodarza. 21.50: Audycja w 75-letnią rocznicę śmierci Tarasa Szewczeni. 22.05: Muzyka salonowa i taneczna. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: D. e. muzyki tanecznej.

Wystawa polska na Targach LEWENTYNSKICH

Od 30 kwietnia do 30 maja r. b. odbędzie się Tarki Lewentyńskie w Tel Aviv, na których będzie zorganizowana w tym roku specjalna wystawa polska. Na poprzednich targach z naszego terenu były reprezentowane: przemysł włókienniczy białostocki, dykty pińskie, huły szklane i t. p.

Blizszych informacji w sprawie tej wystawy polskiej i targów udziela Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa, pokój nr. 14.

Budowa kościoła w Porpliszczu

GŁĘBOKIE. Z inicjatywy księdza Ryszarda Werbla i z aprobatą arcybiskupa metropolity wileńskiego powstał w Porpliszczu komitet budowy miejscowego kościoła. Obecnie komitet przystępuje do realizacji zamierzonego celu.

Szczara wylała

SŁONIM. 9 marca ruszyła Szczara przy wysokim poziomie wody, zalewając najniższe położone łąki, ogrody i zabudowania przy ulicach nadbrzeżnych. Niebezpieczeństwo powodzi nie grozi. Kra spływa normalnie, nie tworząc narazie większych zatorów.

Ofiary

złożone w Administracji „Dziennika „Wileńskiego”.

Emilja B. dla najbiedniejszego studenta narodowca zł. 25.—, dla inteligentnej starszki Gint. zł. 5.—, dla chorego Antoniego Ciesuna zł. 5.—, dla inteligentnej starszki cesby bez środków do życia p. Klim. zł. 5.— i dla nieuleczalnie chorego Zmitrowicza zł. 5.—; razem zł. 45.—.
Wilnianin dla maturzystki zł. 8.— i dla chłopca kolport. zł. 2 gr. 50.
Emeryka dla najbiedniejszych zł. 1 gr. 50.

Humor.

NIETAKT

Pan Liljenduft pije herbatę w bulecie kolejowym, lykając slińkę na widok świeżutkiej, różowej szynki. Wreszcie wskazując na trejny przysmak, mówi do bufetowego:

— Proszę mi porcję tego foosia.

— To szynka, proszę pana?

— A kto się pana pyta!

Pan Liljenduft odszedł zirytowany.

TRAFNA ODPOWIEDZ

Profesor: — Jakże dwa słowa są najczęściej używane przez studentów?

Student: — Nie wiem.

Profesor: — To jest pierwsza pańska trafna odpowiedź.

Warszawa będzie elegancka

Do władz starościńskich w Warszawie zwrócił się niejaki Tadeusz Marcinkowski, który zamierza uruchomić w kilku punktach miasta specjalne kioski p. n. „Elegancja”.

W kiosku takim każdy będzie mógł na poczekaniu znaleźć szetkę do oczyszczenia ubrania, będzie mógł czyścić obuwie,

będzie mógł poza tem kupić spinkę, przyszyć guzik itd. Jak twierdzi p. Marcinkowski, takie kioski widział w Stanach Zjednoczonych, gdzie cieszą się powodzeniem.

Udzielenie zezwolenia na takie do-brze zresztą pomyślane przedsiębiorstwo zależne jest od władz miejskich.

PAN | Ostatni dzień! Dziś POLSKI FILM p. t.: Jego wielka miłość

Stefan JARACZ

KOLOROWY FILM i najnowsze aktualja w nadprogramie.

POLSKIM kinem ŚWIATOWID Dziś Szczytowy film produkcji austriackiej, opromieniony aureolą piękną nieśmiertelnej muzyki FRANCISZKA SCHUBERTA pt.

„NIEDOKOŃCZONA SYMFONJA”

W rolach głównych: czarna MARYA EGGERTH i niezrównany HANS JARAY. Muzyka w wykonaniu wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej.

100 LAT MIJA, RO OD 1840 ROKU ISTNIEJE

fir. H. RUSIECKI

Wł. Oacław Andrukowicz

Obserwator zegarów u Jego Eksk. Arcypasterza, p. Wojewody, U. S. B., Magistracie i wielu in. Solidna, gwarantowana naprawa oraz sprzedaż zegarków krajowych i zagran.

Zegarki od 5 zł.

Ceny kryzysowe.

WSZYSTKO STANIAŁO

WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.—
u W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE
WILNO, MICKIEWICZA 4.

OBIADY

smaczne, zdrowe, higieniczne — wydaje JADŁODAJNIA przy ZAKŁ. im. ŚW. KAZIMIERZA, Wilno, Mostowa 10. Wycieczkom specjalne ustępowo.

CZYTAJCIE!

ROZPOWSZECHNIJCIE PRASĘ NARODOWĄ

Kupno i sprzedaż

DOM

do sprzedania niedrogo, piękna miejscowość przy Zakrecie, Konarskiego 68 m. 1. 529—2

Do sprzedania

dom o 3-ch miesz. (3, 3, 2 pok.), pralnia, studnia, zadzwienia, plac 1000 m.², budowa dobra. Cena 7000 zł. Położone przy ul. Bobrońskiej. Inf.: Mickiewicza 46—9, od godz. 3—4 popoł. 547—1

HELIOS | 119 minut najcudowniejszych wrażeń! Superfilm korsarski niebywałych przygód

KAPITAN BLOOD

w/g słynnej powieści Rafaela Sabatiniego. Obie części w jednym seansie. Honorowe i bezpłatne bilety bezwzględnie nieważne. Wszyscy spieszcie ujrzeć ten film nad filmy.

Motocykl

sprzedam zaraz. Adres w Adm. „Dz. Wil.” 491—1

DOBRE PROSPERUJĄCE

przedsiębiorstwo w centrum miasta z branży owocarskiej może nabyć Polak z małym kapitałem. Zgłoszenia z podaniem nazwiska i adresu reflektanta składać w Administracji „Dz. Wil.” pod „centrum” do dnia 20-go marca. 535—2

DO SPRZEDANIA

plac własnej ogrodujczy ziem 6000 m.², może być sprzedana całością 10.300 m.² placu, dom murywany o 3-ch mieszkańcach i zabudowania za 21.000 zł., w tem długu bankowego 9000 zł., płatny lat 36. Położony w początkach ul. Wilkomirskiej. Informacje i oglądanie plan: Mickiewicza 46—9, od godziny 3—4 popoł.

OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM”.

Dziertawy

posady kasjera, buchaltera, zarządzającego domu, albo spółnika do interesu. Mogę złożyć kaucję. — Zgłosz. do adm. „Dz. Wil.” dla „L. B.”.

Ogród

warzywny, ok. 4000 m.², do wydzierżawienia. Dow. się: Beliny 24—1. 546—2

Mieszkania i pokoje

535—2

Pokój

umeblowany do wynajęcia. Portowa 19, m. 11.

Praca zasłata.

525

Potrzebna

służąca do dwóch osób, czysta, uczciwa, z dobrem gotowaniem i z dobrymi świadectwami. Zgł. od 10—12 Mała Pohulanka 17—7.

POTRZEBNA

eksperdyntka do cukierki „Irena”, Mickiewicza 23.

Praca poszukiw.

525

Poszukuje

MIERNICZY z długoletnią praktyką poszukuje pracy u mierniczego przyszłego. Posiada dobre świadectwa i własne przyrządy miernicze. Wilno, poste-restante 401. 525

Mierniczy

z długoletnią praktyką poszukuje pracy u mierniczego przyszłego. Posiada dobre świadectwa i własne przyrządy miernicze. Wilno, poste-restante 401. 525

Ogrodnik

pszczelarz z długoletnią praktyką, znający się na szkółkarstwie, warzywnictwie, kwieciarstwie, z dobrymi świadectwami, poszukuje posady zaraz lub od 1 kwietnia. Wilno, Tatarska 17—5, dla „Ogrodnika”. 541—0

TECHNIK

budowlany i kreślarz poszukuje pracy u inżyniera lub przedsiębiorcy. Zgłasza się na wszelkie warunki. Legionowa 130-d, m. 1. Tamże adres.

Czas zacząć

prace w ogrodach: Cięcie drzew piennych, karlowych i krzewów owocowych; sadzenie szczepów; przesadzanie roślin pokojowych. Ojerty dla „ogrodnika - fachowca” do Adm. „Dz. Wil.” 41—2

ABSOLWENTKA

Szkoły Przemysłowo-Handl. poszukuje pracy, choćby mało płatnej lub praktyki w jakikolwiek przedsiębiorstwie, czy zakładzie. Posiada b. dobre referencje. Łask zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.”; tamże adres.

MĘCZYZNA,

młody, żonaty, poszukuje pracy dozorczy, woźnego, jako robotnika przy budowie, czy jakiegokolwiek innej pracy fizycznej. Lipówka 33, m. 1, Lio-kun Antoni, albo też proszę pozostawić adres w Adm. „Dz. Wil.” dla „robotnika”.

TECHNIK

poszukuje jakiegokolwiek pracy. Reper., radio-aparaty, montaż nowe odbiorniki, naprawia uszkodzenia na miejscu. Łask zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.” dla „technika”. Tamże adres.

Chcesz sprzedać lub kupić

NIERUCHOMOŚĆ ziemską, miejską, lub podmiejską zwróć się do Spółdzielni Pracy Prac. Umysłowych „PRACUM” Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 23-24

Nauka

NIEMIECKI —

lekcje, konwersacja i tłumaczenie. UL Konarskiego 3-a. 515—2

KOREPETYTOR

maturzysta udziela korepetycji w zakresie szkoły powszechnej oraz przygotowuje do egzaminów lub szkół technicznych. Wymagania skromne. Adres: Popowska 30—2 Wacław Żaleński lub do Adm. „Dz. Wil.” pod „Maturzysta”. 43—6

PIANISTKA

kwalifikowana udziela lekcji gry fortepianowej początkującym i zaawansowanym, najnowszą metodą. Przyjmuje akompaniament. Warunki dostępne. Postępy zapewnione. UL Dobra 12, m. 2 (koło Zakretowej).

DO MATURY

małej lub dużej przygotowanej gruntownie, T-wo 8-go Wincętego a Paulo prost bardzo społeczeństwo o przyjęcie z pomocą tej rodzinie. Adres w Adm. „Dz. Wil.”

Pomocny bilans

MIŁOSIERDZIU

Czytelników potężny biednego, ślepnącego stolarza Ogónowskiego Ludwika zam. ul. Szkapłera 89 — 2. Łask. ofiary przyjmujcie adm. „Dz. Wil.” lub bezpośrednio.

ODWOLUJE SIĘ

do miłośników bliźnich przyznających głodem, nieuleczalnie chorego na przewlekłe schorzenie mleczna pacierzowego — Adam Zmitrowicz, zam. Kalwaryjska 95—4, albo łask. ofiary do Adm. „Dz. Wil.”

RODZINA J. F.

składająca się z 6 osób bez środków do życia błaga o pomoc w kupieniu czy też darowaniu maszyn do szycia. Najstarsza córka mogłaby zarabiać na chleb. T-wo 8-go Wincętego a Paulo prost bardzo społeczeństwo o przyjęcie z pomocą tej rodzinie. Adres w Adm. „Dz. Wil.”

